DZISIEJSZY NUMER ZAWIERA 16 STRON DRUKU

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM. WYDANIE III. II.

Rok XII. Kraków, niedziela 17 listopada 1929 Nr. 308

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7
Telefon Nr. 279. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 3689.
Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630.
Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do Administracji.
Komunikaty przesłane redakcji nie będą uwzględnione.
Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe.

Cena numeru 25 groszy

Prenumerata: w Krakowie i prowincji mies. Zł. 6'00, kwart. Zł. 18'00
w Krakowie z odnosz. do domu „ „ 6'20 „ „ 18'60
Na prowincji z przesyłką poczt. „ „ 6'60 „ „ 19'80
Zagranicą z przesyłką pocztową „ „ 10'00 „ „ 30'00
Ogłoszenia: Drobne ogłoszenia za słowo Zł. 0'20, wiersz milimetr. I-szp. Zł. 0'25, nadesłane Zł. 0'75, wiersz milim. I-szp. w tekście Zł. 1'00, wiersz milim. I-szp. na I-ej stronie Zł. 1'25, gratulacje Zł. 12'50. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%.

Ciekawe „odkrycia" w Palestynie

Kraków, 16. listopada

(Th.) Chyba, że to faktycznie kraj cudów, kraj dziwów, wypadających z ram zwyczajnego biegu natury. Mieliśmy w ostatnich latach niemało niespodzianek w różnych stronach świata. Zdobyto powietrze i zmuszono je, ażeby nosiło ludzkie okręty. Zmuszono fale powietrza, ażeby przenosiły w okamgnieniu głos ludzki. Zwyciężono niemal przestrzeń i w ciągu liczonych godzin dokonano objazdu naokoło osi ziemskiej. Dzieją się, jednem słowem, cuda i dziwy o których się nie śniło mędrcom. Ale największe dziwo jednak mogło się tylko zdarzyć w kraju dla dziwów przeznaczonym.

Czy ktoś już kiedyś słyszał, czy ktoś już kiedyś przypuszczał, ażeby wysoki dygnitarz duchowny był jednym z wodzów — bolszewizmu? Otóż w Jerozolimie to właśnie miało miejsce: Mufti jerozolimski, właściwie: Wielki Mufti z szlacheckiego rodu Husseinitów, dumny patrycjusz z rodziny niezmiernie bogatej, — ten właśnie wysoki dygnitarz należy do komunistów. Razem z kilkoma innymi płatnymi z Moskwy kierownikami komunizmu ten dostojnik duchowny propaguje „religję" moskiewską. Owe rozruchy, mordy i rabunki także najwidoczniej na takich komunistycznych konwentyklach, przy udziale żydowskich i arabskich agentów moskiewskich zostały uplanowane i postanowione. Mister Drayton zestawił taką autentyczną listę komunistów w Palestynie, względnie prowodyrów komunistycznych, nie mógł pominąć Muftiego i umieścił jego zacne nazwisko na honorowem miejscu. Oczywista — uczynił to, sposobem policyjnym, bardzo dyskretnie, poufnie, tajnie. Ale przed okiem amerykańskiego żurnalisty nic się nie ukryje. To też korespondent nowojorskiej gazety żydowskiej „Forwerts" — największej żydowskiej gazety na świecie, bo mającej przeszło 200,000 nakładu — p. Liebermann wydobył fotografję tego tajnego dokumentu policyjnego na światło dzienne i okazał ją zdumionemu światu. Jemu, rzecz jasna, władze palestyńskie nic zrobić nie mogły, ale hebrajski dziennik „Dawar", który opublikował tę fotografję, zamknęły za karę. Mniejsza o karę — ona nie jest za duża za wiel kość „zbrodni", szczególnie nie jest współmierna z olbrzymią korzyścią, jaka z tego odkrycia dla całej sprawy palestyńskiej wyniknie.

Albowiem pokazuje się, że mordy w Palestynie były jednem z wielu ogniw łańcucha jakim Moskwa pragnie zdławić Londyn. Panowie bolszewicy wiedzą, że w samym Londynie dużo zdziałać nie potrafią. Robotnik tam zbyt inteligentny, ażeby uwierzył prorokom moskiewskim. Przerzucili tedy swoją agitację na cały olbrzymi obszar imperjum brytyjskiego, a im prymitywniejsze mają szczepy przed sobą, tem gorliwsza jest robota. Próbowali w gruncie rzeczy wszędzie na całej kuli ziemskiej, gdziekolwiek Anglja ma swoje żywotne interesy. A gdzie ona ich nie ma? Wiadomo, że zaczęli w Angorze, gdzie tyle tylko zdziałali, że się nowoczesna Turcja posługiwała bardzo zręcznie strachem, jaki szerzy Moskwa, i wywalczyła sobie swoją pełną niepodległość. Poczem, rzecz jasna, wyrzuciła niepotrzebnych już faktorów. Turcja dzisiejsza czuje się już tak uodporniona przed zarazą bolszewicką, że nawet sobie mogła pozwolić na zbytek udzielenia gościny Trockiemu. Europejskie państwa nie mogły sobie pozwolić na taki giest. Turcji to wyszło na dobre. Ma się wrażenie, jakoby tam się odbył proces leczenia choroby, polegającego na zastrzykach surowicy, spreparowanej z mikrobów tej właśnie choroby...

Na innych punktach świata wprawdzie sobie dżentelmeni bolszewiccy niemało poparzyli palce, ale pozatem dla nawiedzonego kraju nic nie zrobili i Anglji nadzwyczajnych kłopotów nie przysporzyli. Jeżeli się Moskwie nie uda wzniecić pożar w Chinach, to i tam ostatecznie eksperyment skończy się sromotnie. Pozatem w świecie dużo nie wskórali. Ani w Indjach, ani w Iraku, ani w Egipcie, ani nawet w biednej Persji, gdzie ich pupil zapłacił swój „bolszewicki ideał" swoją koroną, ale zdaje się uratował gruby majątek, który mu pozwala wcale dobrze żyć na wygnaniu.

Jednem słowem — Anglja dotychczas okazała się silniejszą od Moskwy i nie dała się wysadzić z posad, pomimo bardzo misternie obmyślanego, bardzo kosztownie przeprowadzonego systemu podjazdowych walk, jakie Stalin przeciw niej prowadził.

A w tym systemie — to się teraz naocznie pokazuje — pomieszczona była także mała Palestyna. O jakimś wielkim złodzieju w Krakowie opowiadają, że zwykł był mawiać: Małej szafki także nie wolno zawstydzić. Trzeba i ją okraść... Dla Moskwy widocznie niema zbyt małej szafki...

A może się tu powtarza „światopogląd" „Bundu" głoszony w latach wielkich pogromów rosyjskich że „krew żydowska jest doskonałym smarem na koła wielkiego wozu rewolucji światowej"? Możliwe i to. Jest kilku żydowskich komunistów w „biesiadzie" Muftiego, a to nasuwa podejrzenie, że idzie o spreparowanie smaru na koła z krwi żydowskiej.

Rzecz jasna, że taki wielki mufti sobie powiada: jak potrzebuję złodzieja, to go choćby ze szubienicy ściągnę. Dla niego komunizm jest potrzebny, ażeby nastraszyć Anglję. Ale jego zbawiennej nauki nie będzie on szerzył wśród swoich fellachów, którzy jeszcze żyją na stopie pańszczyzny i niewoli. Cała branża effendich, a zatem panów olbrzymich posiadłości eksploatujących w sposób bezwstydny, wprost nieludzki biednego bezrolnego chłopa, nie poniesie szkody. Do fellaha bowiem nie dojdzie „prawda" moskiewska, że należy zabrać gwałtem ziemię i rozdzielić ją pomiędzy chłopów. O tem się fellach nie dowie. Jemu się powie, że Żyd jest wrogiem, że Żyda trzeba zabić, lub przynajmniej obrabować. A takie lekkie obrabowanie, z góry, przez najwyższego duchownego nakazane, zawsze — smakuje. Na tem się poprzestanie. Znają przecież widnokrąg swoich ludzi i nie obawiają się przekroczenia zakreślonych granic „rewolucjonizmu".

Muftiego wobec tego można zrozumieć. Trochę może igra z ogniem, ale ma prawo wierzyć, że trzyma całą imprezę silnie w ręku i zadmie w stosownej chwili na odwrót. Ale jak można rozumieć urzędników angielskich, którzy o tej grze niebezpiecznej dla Anglji wiedzieli i nie tylko nie przeszkadzali, ale ją jeszcze kryli i zasłaniali? Czy Londyn nie powie, że to byli urzędnicy, którzy swojemu krajowi przynieśli nietylko hańbę, ale też szkodę?

Dla nas na wszelki wypadek jest dobrze, że wiemy, z kim mamy do czynienia. Chyba łatwiej się obronimy, znając wroga.

Akty teroru mnożą się

Jerozolima, 15. 11. ŻAT. Wypadki napadów w Palestynie mnożą się. W ciągu ubiegłej nocy zanotowano wypadki następujące: Pewien policjant arabski, który nocował u pewnego dzierżawcy arabskiego słysząc w nocy jakieś hałasy otworzył drzwi, wystrzelił i zabił na miejscu właściciela domu. Rodzina zabitego podejrzewa, iż mord dokonany został na tle politycznem w związku ze sporami między Arabami. Dalej pewien Arab, który nocował w żydowskich plantacjach pomarańczowych w pobliżu Petah-Tikwa został zastrzelony. Podejrzewają, że i w tym wypadku ma się do czynienia z jakąś zemstą polityczną, ponieważ zabity złożył w swoim czasie zeznania obciążające pewnego robotnika arabskiego oświadczając, iż przechowywał on u siebie bomby. Dzisiejszej nocy również został podpalony przez Arabów dom strażnika żydowskiego w Rechowot.

Echa zajść krakowskich w stolicy

Władze nie dopuszczą do żadnych demonstracyj w Warszawie

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 15. 11. (Sin) W Warszawie podjęta została inicjatywa ze strony Obwiepolu w kierunku wywołania analogicznych rozruchów na uniwersytecie warszawskim. W tym celu wyjechał specjalny delegat z Warszawy do Krakowa. Jutro o godz. 12 w południe ma się odbyć wiec w sali Filharmonji warszawskiej, przyczem nie są wykluczone pochody i zajścia.

W związku z tem dowiadujemy się ze sfer miarodajnych, że ministerstwo spraw wewnętrznych nie dopuści w Warszawie do żadnych publicznych demonstracyj ze strony studentów i wszelkie próby pochodów zostaną stłumione w zarodku.

Jednocześnie dowiadujemy się, że w najbliższych godzinach zostanie opublikowana enunciacja ministerstwa wyznań religijnych i oświecenia publicznego, że przedsięwzięte będą bardzo ostre środki w stosunku do tych uniwersytetów, gdzie zaburzenia przybiorą taką formę jak w Krakowie.

Stanowisko prezydjum Związku Zyd. Akademików

Warszawa, 15. 11. Sin. Dziś wieczorem odbędzie się posiedzenie prezydjum związku żydowskich akademików. Wczoraj związek ten wysłał do rektora uniwersytetu krakowskiego depeszę, w której daje wyraz niepokoju z powodu wypadków krakowskich i protestuje przeciwko napadom na żydowskich akademików przez młodzież obwiepolską. Równocześnie związek prosi rektora o obronę żydowskich akademików.

Co mówi prezes Związku?

Warszawa, 15. 11. Sin. Prezes żydowskiego związku akademickiego p. Lewin w rozmowie z naszym współpracownikiem zwraca uwagę, że akcja na uniwersytetach została uplanowana jeszcze w maju między antysemickiemi organizacjami studenckiemi Węgier, Rumunji, Niemiec, Austrji i Polski. Nie jest to tylko przypadek, że ruch rozpoczął się w Bukareszcie, przeszedł do Budapesztu, stamtąd do Wiednia, i przez Berlin zawitał do Krakowa.

Za wzorem Stahlhelmu i Heimwehry

Głos „Przeglądu Wieczornego“

Warszawa, 15. 11. (Sin) W dzisiejszym „Przeglądzie Wieczornym“ w związku z wypadkami na uniwersytecie krakowskim ukazał się artykuł p. t. „O spokój na wszechnicach“. Zajścia te za poduszczeniem partyjnictwa nacjonalistycznego nietylko, że nie prowadzą do celu ale stanowią wręcz niebezpieczeństwo zarówno dla spokojnego toku prac naukowych na wyższych uczelniach, jak i dla wzajemnych stosunków młodzieży akademickiej w murach wyższych uczelni. Zaznaczyć zresztą trzeba, że nasz odłam młodzieży pozostający pod wpływem haseł płynących z centrali Obwiepolu imituje tu wykroczenia wiedeńskie i berlińskie. — Równocześnie bowiem o to samo burzą się w Niemczech i w Austrji studenci stojący pod komendą Stahlhelmu i austrjackiej Heimwehry. Nie jest zatem ruch wszczęty w Krakowie oryginalny lecz kopją nacjonalistów niemieckich.

KUPON
NA PREMJE „DZIENNICZKA“
Nr. 21.

Narady Piasta i Stronnictwa Chłopskiego

Warrszawa, 15. 11. Sin. Dziś w Sejmie odbyło się posiedzenie zarządu klubu Piasta, oraz posiedzenie zarządu Stronnictwa Chłopskiego. Obrady będą jutro kontynuowane.

Poincare o zaletach i wadach parlamentaryzmu

Paryż. 15. 11. PAT. W prasie paryskiej ukazał się przekład ostatniego artykułu Poincarego, zamieszczonego w argentyńskiej „La Nation“ w którym omawia on zalety i wady systemu parlamentarnego, a w szczególności jego działalność we Francji. Podkreśliwszy niedomagania polityczno-konstytucyjne, dające się odczuwać od czasu wojny w wielu państwach, posiadających oddawna ustrój parlamentarny, omówiwszy dalej rolę wyznaczoną prezydentowi republiki przez konstytucję francuską, autor przyznaje że ustrój ten uzależniony jest stale od odruchu zgromadzeń prawodawczych narażonych na poważne wstrząsy w rodzaju tego, z którego obecnie wybrnęła Francja. Nie bacząc jednak na poprawę warunków politycznych i gospodarczych, egzystencja rządu staje się dość trudna w obecnych warunkach wymagających od jego członków wysiłku, przekraczającego nieraz siły ludzkie. Przedstawiwszy dalej piętrzące się przed każdym ministrem trudności, wobec konieczności stawania przed rozmaitemi komisjami parlamentarnemi, następnie przed izbą i senatem, będąc zmuszony przy każdym, najdrobniejszym nawet projekcie dawać 4-krotne wyjaśnienia, zanim uzyska ostateczną aprobatę, autor artykułu zaznacza, że podobne rozpraszanie działalności ministrów wywiera zgubny wpływ na ich prace, trudności wobec konieczności stawania przed radzić, zwalczając przedewszystkiem wszelkie partyjnictwo. Niewątpliwie Francja potrafi to uczynić. Niech rząd rządzi sam, niech senatorzy i deputowani kontrolują ministerstwa i zajmują się działalnością ustawodawczą lecz niech nie uważają się za ministrów, lub podsekretarzy stanu.

Prem. Switalski wygłosi publiczny odczyt

na temat zmiany konstytucji

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 15. 11. Sin. Jak już wczoraj podaliśmy rząd zamierza wypowiedzieć się w sprawie zmiany konstytucji. W związku z tem został zapowiedziany na wtorek odczyt premjera Switalskiego w wielkiej sali Filharmonji. — Wszyscy zwracają uwagę, że rząd zamierza po [illegible] premjera w razie zwołania Sejmu ogłosić swoje tezy i swój stosunek do projektu konstytucyjnego klubu B. B., względnie zidentyfikować swoje stanowisko ze stanowiskiem klubu B. B.

Jak się dowiadujemy, odczyt premjera Switalskiego transmitowany będzie przez radjo.

Bankiet pożegnalny w ambasadzie niemieckiej na cześć Einsteina

Paryż. 15. 11. ŻAT. Ambasador niemiecki w Paryżu von Hoesch wydał bankiet pożegnalny na cześć profesora Alberta Einsteina, który bawi w aPryżu w związku z nadaniem mu doktoratu honorowego przez Sorbonę. W bankiecie wzięły udział wybitne osobistości ze świata naukowego i politycznego, m. in. byli obecni Painleve i Herriot. Odpowiadając na toast znanego pisarza francuskiego Pawła Valery, Einstein oświadczył m. in.: Historja opiera się na sprawozdaniach, które częstokroć nie dają się skontrolować. Liczby stanowią jedyną realność.

Znowu profanacja cmentarza żydowskiego w Niemczech

Berlin. 15. 11. ŻAT. Cmentarz żydowski w miasteczku Floss w Bawarji został zbezczeszczony przez niewykrytych chuliganów. Napastnicy zniszczyli kilka pomników. Jest to już 76 wypadek zbezczeszczenia cmentarzy żydowskich w Niemczech.

Stan zdrowia Poincarego

Paryż, 15. 11. PAT. Wbrew niektórym informacjom, Poincare nie opuści kliniki przed upływem tygodnia. Otrzymał on od kilkudziesięciu osób z Francji i zagranicy zaproszenia spędzenia u nich okresu rekonwalescencji. Jednakże pozostawi on lekarzom oznaczenie terminu i miejsce wyjazdu na odpoczynek. Poincare pozostaje jeszcze w łóżku, lecz za zgodą lekarzy będzie mógł je opuścić za parę dni. — Wolne chwile pacjent spędza na czytaniu dzienników i najnowszych książek. Przyjmuje też niektóre wizyty.

Sic transit...



Ilustracje nasze przedstawiają zmarłą onegdaj księżnę Wiktorję, siostrę ex-cesarza Wilhelma. Na lewo ks. Wiktorja w swej młodości, jako szef 53-go pułku piechoty niemieckiej; na prawo zdjęcie z przed 2 lat, w dniu ślubu eks-księżnej z tancerzem rosyjskim Zubkowem.

Międzynarodowa organizacja faszyzma

(K) Między bolszewizmem a faszyzmem zachodzi bardzo wielkie podobieństwo, jeśli weźmiemy pod uwagę tak strukturę, jakoteż i metody propagandy. P. Srokowski w swej cennej publikacji o bolszewiźmie pt. „Elita bolszewicka" dochodzi do wniosku, że bolszewizm jest pewnego rodzaju surogatem jakiejś nowej społecznej religji. Ciekawą jest rzeczą, że znany niemiecki publicysta A. Feiler, który niedawno wrócił z dłuższego pobytu w Rosji i wydał niezmiernie interesującą książkę pt.: „Das Experiment des Bolszewismus", dochodzi do tych samych konsekwencyj, co Srokowski.

Że faszyzm ma pretensje nietylko do politycznej organizacji, lecz chce być też i nową religją odrodzonych Włoch, dawno już wiemy. Organizacja partji faszystowskiej, scentralizowanie pełni władzy w ręku jaknajmniejszej garstki ludzi, przypomina taką samą strukturę u bolszewików. Obecnie metody zagranicznej propagandy tak faszystów jak i bolszewików zupełnie się do siebie upodabniają.

Dotychczas faszyzm zachowywał dużą rezerwę wobec przeszczepienia idei faszystowskich na grunt obcy. Wiadomą jest rzeczą, że Mussolini stale odpowiadał na wszelkie propozycje pochodzące ze zagranicy, w kierunku międzynarodowej propagandy faszyzmu, że faszyzm jest w swej istocie produktem wyłącznie włoskim i że nie można go przenieść na obcy grunt. Widocznie ważne powody musiały obecnie skłonić Mussoliniego do zmiany orjentacji w tym względzie. Pierwszym symptomem tej zmiany było nader *serdeczne przyjęcie delegacji niemieckiego „Stahlhelmu", którą faszyści oprowadzają po Włoszech i wtajemniczają ją we wszystkie arkana faszystowskiej metody rządzenia.* Ostatnio uczynił faszyzm krok dalszy i całkiem oficjalnie przystępuje do utworzenia *międzynarodowej organizacji faszyzmu.*

Dyrektorjat partji faszystowskiej uchwalił główne dyrektywy dla tejże organizacji, która ma powstać pod bezpośrednim nadzorem i kontrolą włoskiej partji faszystowskiej i przy poparciu włoskich przedstawicielstw zagranicą. Nie należy utożsamiać tej nowej organizacji z istniejącemi już grupami faszystów zagranicą, do których należeć mogli tylko przebywający zagranicą Włosi (po większej części urzędnicy konsularni). Nowa organizacja nazywa się organizacją *„Przyjaciół faszyzmu"*, a przeznaczona jest wyłącznie tylko dla cudzoziemców, którzy sympatyzują z ruchem i regimem faszystowskim. Oficjalny organ partji faszystowskiej ogłosił tę rezolucję, która się składa z ośmiu punktów. Punkt drugi określa wyraźnie, kto może przystąpić do organizacji „Przyjaciół faszyzmu", a mianowicie nie-Włosi, którzy wykazali swą zgodę z faszyzmem, albo swą sympatję dla faszyzmu. Przyjęcie w myśl punktu piątego może nastąpić tylko za pośrednictwem sekretarza grupy faszystowskiej w danej miejscowości za poprzednią zgodą włoskich władz konsularnych i generalnego sekretarjatu partji.

Przypominamy, że sowiety niejednokrotnie narażały się na konflikty z obcemi państwami, ponieważ utrzymywały, że nie ponoszą żadnej odpowiedzialności za działalność Kominternu, chociaż żadnej nie ulega wątpliwości, że tak Kominternem jak i biurem politycznem (Politbiuro) kierują ci sami ludzie. Obecnie faszyzm całkiem oficjalnie poruczył swym konsulatom jeszcze jedną misję, tj. zorganizowanie międzynarodowej organizacji przyjaciół faszyzmu.

Nadzwyczajna sesja komisji mandatowej
w sprawie Palestyny

(Telegram własny „Nowego Dziennika").

Genewa. 15. 11. (K) Komisja Mandatowa **uchwaliła na dzisiejszem posiedzeniu odbyć w miesiącu marcu nadzwyczajną sesję, poświęconą wyłącznie omówieniu ostatnich wypadków w Palestynie. Zwołanie sesji nadzwyczajnej uzależnione zostało jedynie od zgody przewodniczącego Rady Ligi Narodów.**

Ugodowy ton w dyskusji
nad zmianą konstytucji austrjackiej

Wiedeń, 15. 11. (AW) Mimo wojowniczej i nieustępliwej postawy przywódców Heimwehry, którzy usiłują wywrzeć presję na stronnictwa większości, coraz silniej utrwala się w kołach politycznych przekonanie, że za kulisami parlamentu przygotowuje się kompromis w sprawie reformy konstytucji. Kanclerz Schober w dalszym ciągu pertraktuje ze wszystkiemi stronnictwami i stara się usilnie o wyrównanie różnic w zapatrywaniach. Bardzo korzystne wrażenie wywołała wczorajsza dyskusja budżetowa w komisji finansowej. Tak chrześcijańsko społeczny poseł Drexel, jak przywódca socjalistów dr. Renner wygłosili przemówienia utrzymane w tonie na wskróś ugodowym. Obaj podkreślili, że najważniejszem zadaniem polityków kierujących w Austrji jest obecnie sanacja gospodarcza, która nieda się pomyśleć bez pożyczki zagranicznej i w tym właśnie celu koniecznem jest zbliżenie i porozumienie zwalczających się obecnie stronnictw.

Po krachu — haussa

Wiedeń. 15. 11. (AW) Z Nowego Jorku donoszą: **Na giełdzie nowojorskiej zapanowała wczoraj na całej linji haussa. Niektóre papiery poszły w górę o 20 punktów.** Haussę tłomaczą głównie korzystnem wrażeniem jakie wywołało obniżenie stopy procentowej banków nowojorskich i zapowiedź rządu obniżenia pdatków.

* * *

Nowy Jork, 15 11. PAT. Federal Reserve Bank of News Jork zniżył stopę redisconta o pół proc. do 4 i pół procent.

Potwór z Düsseldorfu - kobietą?

Donieśliśmy już onegdaj o masowym mordercy z Düsseldorfu, który po każdym mordzie posyła list do policji, a którego policja dotychczas bezskutecznie poszukuje. Zdaje się, że policja wpadła już teraz na pewien ślad, który być może doprowadzi do wykrycia zbrodniarza. Znaleziono mianowicie torebkę z kluczami, a policja stwierdziła, że torebka stanowi własność zaginionej kobiety. Policja poszukuje obecnie innej kobiety, która dzień przed zamordowaniem Gertrudy Aldermann zbliżyła się do grupki dzieci, bawiących się razem z Gertrudą. Owa kobieta starała się zwabić dzieci malemi podarunkami, ale dzieci pouczone przez swych rodziców, uciekły. Dzieci opisały ją jako brzydką, bezzębną starszą kobiete i określiły ją jako „czarownicę". Nie wiedzieć jeszcze, czy ta kobieta pozostaje w zwizku z mordami, gdyż wszystkie dotychczasowe ofiary świadczą o tem, że mordercą był mężczyzna, który na swych ofiarach dopuszczał się gwałtu seksualnego, a następnie zabijał je nożem. Być jednak może, że pomagała mu przytem ta kobieta i dlatego policja ogłosiła jej rysopis w gazetach.

Sprawa jest dalej bardzo tajemnicza, a do jej zaciemnienia przyczyniła się jeszcze okoliczność, że policja otrzymała list od rzekomego mordercy, którym tenże donosi, że wyjechał już z Düsseldorfu.

Konsolidacja stronnictw chłopskich

Warszawa. 15. 11. Sin. Na dzisiejszem posiedzeniu zarządu klubu Piasta oraz Stronnictwa Chłopskiego ustalono wspólną taktykę postępowania na terenie kraju i parlamentu. W dniach najbliższych odbędą się dalsze konferencje między Stronnictwem Chłopskiem, Piastem i Wyzwoleniem.

Oryginalna koncepcja „Robotnika"

Warszawa. 15. 11. (AW) Dziś w godzinach przedpołudniowych rozpoczęły obrady klub Piasta i Stronnictwa Chłopskiego. W lokalu PPS obraduje CKW. Duże poruszenie wywołało dzisiejsze oświadczenie „Robotnika", iż **„wobec ukazania się sprawozdania N.I.K. oraz wobec zakwestjonowania przez N.I.K. szeregu pozycyj, Rada Ministrów winnaby się zwrócić do p Prezydenta z prośbą o przerwanie odroczenia sesji i zwołanie sejmu. Gabinet p. Switalskiego we własnym chyba interesie powinien dążyć do możliwie rychłego stanięcia przed sejmem i wytłomaczyć się z postawionych zarzutów".**

Polski handel zagraniczny w październiku

Warszawa, 15. 11. PAT. Według tymczasowych obliczeń głównego urzędu statystycznego wywóz w handlu zagranicznym Polski w październiku przedstawia się jak następuje: Wywieziono 1.891.547 ton towaru. Wartość wywozu wynosiła 259.427.000 zł. W porównaniu do września nastąpiło zmniejszenie w wadze o 104.798 ton, w wartości o 2,604,000 zł. tj. o 1 procent.

Ciągnienie loterji klasowej

Warszawa, 15. 11. PAT. Dzisiaj w drugim dniu ciągnienia pierwszej klasy 20-tej Polskiej Państw. loterji klasowej główniejsze wygrane padły na następujące numera: 40,000 zł. na nr. 81.933, 20,000 zł. na nr. 188742, 5,000 zł. na nr 205118.

Samobójstwo 14-letniej dzewczyny

Lwów 15. 11. (AW) Zagadkowe samobójstwo popełniła 14-letnia uczenica gimnazjum imienia Królowej Jadwigi, Celina Lawska która rzuciła się pod pociąg na linji Lwów—Brzuchowice. Ciało jej zostało poszarpane. Śmierć nastąpiła na miejscu. Policja zajęła się wyświetleniem przyczyn zagadkowego samobójstwa. Tło samobójstwa, jak twierdzą, jest natury erotycznej.

Konferencja MacDonalda z ambasadorami

Londyn, 15. 11. (AW) MacDonald odbył przedwczoraj i wczoraj szereg konferencyj z ambasadorami, francuskim, włoskim i japońskim w sprawie morskiej konferencji rozbrojeniowej. W konferencjach z ambasadorem włoskim i francuskim główną rolę odgrywała kwestja pacyfikacji morza Śródziemnego. Zdaje się, że MacDonald poczynił bardzo ważne oświadczenia, gdyż ambasador włoski jeszcze wczoraj wieczorem wyjechał do Rzymu, aby przedłożyć włoskiemu rządowi propozycje angielskie. Ambasador francuski miał oświadczyć MacDonaldowi, że Francja jest w zasadzie skłonna zawrzeć z Włochami układ na wzór Traktatu Londyńskiego.

Z DNIA

50-letni Grynbaum

Towarzysze nasi z b. Kongresówki a wraz z nimi my wszyscy, sjoniści polscy i sjoniści całego świata obchodzimy w tych dniach 50-lecie urodzin Izaka Grynbauma.

Na łamach organu sjonistycznego niema potrzeby szeroko rozwodzić się nad osobistością i zasługami posła Izaka Grynbauma dla żydostwa polskiego i dla ruchu sjonistycznego. Przy każdej sposobności, gdzie idzie o żywotne interesy ludu żydowskiego, jaśnieje nazwisko Grynbauma jako najwierniejszego i najbardziej oddanego chorążego naszej idei. Walka żydostwa polskiego o równouprawnienie polityczne i narodowe, nie da się wprost pomyśleć bez Grynbauma. W równym stopniu trudno sobie wyobrazić kongres sjonistyczny lub posiedzenie Komitetu Akcyjnego bez tej markantnej ognistej, wspaniałej postaci.

Prawda, że niezawsze można się z Grynbaumem zgodzić. My sami różniliśmy się i różnimy z nim w niejednym kierunku, zarówno w kwestjach sjonistycznych jak i w dziedzinie polityki żydowskiej w Polsce. Ale to jest właśnie największą zaletą Grynbauma i dowodem silnej i wybitnej jego indywidualności, że ceni się go i poważa, że uznaje się pierwszorzędne znaczenie jego dla naszego ruchu i dla naszej sprawy, chociaż niezawsze się z nim zgadza. Grynbaum nie jest „letnią wodą“, nie jest wygodnym zawsze towarzyszem, często umie Grynbaum być też nieprzyjemny a nawet przykry. Ale Grynbauma cenimy i kochamy mimo to takim, jakim właśnie jest. Jest twardy, szorstki i kanciasty. Ale z takiego materjału ulepieni są snać wszyscy fanatycy — fanatycy w najlepszem tego słowa znaczeniu. Żywy żarzący się płomień. Upór, twardość, nieugiętość, nieustępliwość, wierność dla żydostwa i sjonizmu. Niezmożona przytem aktywność i niezrażanie się żadnemi przeciwnościami. Oto Izak Grynbaum.

Każdy ruch ideowy musi mieć teoretyków i organizatorów — generałów, oficerów i żołnierzy. Ale jeszcze jeden typ posiadać musi każdy ruch ideowy, o ile nie ma zakrzepnąć w sobie i zastygnąć w bezwładzie, już to po wielkich sukcesach, już to po chwilowych porażkach. Tym typem jest właśnie typ fanatyka, typ człowieka płomienistego. Taki człowiek jest s u m i e n i e m ruchu, żywym drogowskazem, ciągłem niepokojącem napomnieniem. Oto czem jest Izak Grynbaum dla sjonizmu polskiego i ogólnego.

Z Izakiem Grynbaumem prawdopodobnie jeszcze nieraz n i e będziemy się w różnych sprawach zgadzali. Powiemy mu to wówczas całkiem otwarcie, szczerze i bez ogródek. Ale z równą otwartością i szczerością składamy mu dzisiaj z okazji jego jubileuszu gorące i serdeczne życzenia. Oby danem mu było pracować dla żydostwa i sjonizmu przez długie jeszcze dziesiątki lat, w pełni sił z tym samym zapałem co dotąd! Oby danem mu było własnemi oczyma oglądać owoce swej pracy! Chazak weemac!

W. Berkelhammer.

—o—

DAR NARODOWY DLA POS. GRYNBAUMA.

Z okazji 50-lecia urodzin posła Grynbauma, przypadającego na dzień 24 bm., zainicjowała grupa jego przyjaciół zbiórkę na zakupno działki gruntowej dla Izaka Grynbauma w Palestynie — na Ziemi ojczystej, gdzie Jubilat postanowił się osiedlić. Pierwsze datki wpłynęły od wydawnictwa i współpracowników „Hajntu“ oraz od osobistych przyjaciół. Datki przesyłać należy do redakcji „Hajntu“, Warszawa, Chłodna 8.

— „BNEJ SJON“ (Zielona 17). Dziś, w sobotę o godzinie 7.30 wiecz. wieczorynka z literacko-humorystycznym programem. Goście mile widziani.

— ZE ZJEDNOCZENIA KOBIET ŻYDOWSKICH. Dziś, w sobotę o godz. 3 popol. posiedzenie komisji palestyńskiej w lokalu, Rynek gł. 29, I. p.

— „MENORAH“. Dziś, w sobotę o godz. 7 wiecz. referat kol. Mgr. Schuberta n. t. „Achad haam a Herzl“.

— Z. S. M. R. „MASADA“. Dziś, w sobotę zebranie członków z referatem.

KRONIKA

Wschód słońca 6. m. 50	Listopad 16 Sobota 13 Marcheszwan 5690	Zachód słońca 15 m. 45

Akcja pomocy palestyńskiej „Nowego Dziennika“

W administracji naszej złożono w dalszym ciągu na fundusz pomocy na rzecz ofiar rozruchów palestyńskich:

Dr. Maurycy Landau Zł. 50, Laufer Hirsch 10, Keller 5, Wurman 5, Dr. M. Landau, Żywiec 10, Dr. Roman Grün w 14 rocznicę śmierci błp. Izraela Gruna 10, Zbiórka w Cieszynie przez Dra Goldharsa 225 (złożyli: Zł. 50 Bruno Schramka, po Zł. 20. Dr. Henryk Stamberger, inż. Zygm. Pollak, Mendel Haber, Ignacy Guttman, Dr. D. Sandhaus, po Zł. 15. Emanuel Spitzer, Jul. Blasenstein: po Zł. 10 Juljusz Kauff. Alojzy Fischbein; po Zł. 5 Dr. Ramler Gustaw Goldstein, Adam Jager, Izydor Huppert Artur Barber). Stow. „Jad-Charucim“ Jarosław Zł. 50.

Razem wpłynęło dotąd w naszej administracji na fundusz pomocy

58.897 Zł 10 gr. oraz dol. 390.

Akcja na Keren Hajesod w Krakowie

W związku z przyjazdem nasz. dyr. Centrali K. H. w Jerozolimie p. L. Jaffego odbędzie się w poniedziałek 18 bm. o godz. 7.30 wiecz. w lokalu Solidarności, Zielona 10, II. p. posiedzenie Komitetu Obywatelskiego, zwołane przez krakowskich członków Jewish Agency. Na powyższem posiedzeniu ustalony będzie program przyjęcia oraz plan akcji na rzecz K. H. w Krakowie.

W niedzielę, 17 bm. odbędzie się w lokalu centralnego biura Keren Hajesod posiedzenie dyrektorjum K. H. dla zach. Małopolski i Śląska. Początek punktualnie o godz. 11.30 przed poł. Na porządku dziennym sprawy bardzo ważne.

Jutro, w niedzielę 17 bm. o godz. 4 pop. odbędzie się w lokalu związku Przedświt-Haszachar, Stradom 15, posiedzenie sjon. Kom. centr. wszystkich ugrupowań poświęcone omówieniu planu akcji na rzecz K. H. w Krakowie. Referuje dyr. centrali K. H. p. M. Finkelstein.

Przepisy o ulicznej sprzedaży artykułów żywności

Magistrat przypomina o obowiązujących przepisach dotyczących ulicznej sprzedaży artykułów żywności:

Cukierki w handlu ulicznym (sprzedaż na ulicy, targach i rynkach ze straganów, budek. koszów itp.) mogą być sprzedawane tylko w indywidualnem opakowaniu (zawinięte w papier, bibułę, cynfolję).

Inne wyroby cukiernicze, jak ciastka, pierniki, obwarzanki, chałwa i tp. oraz pieczywo w handlu ulicznym powinny być umieszczone bezwarunkowo pod szkłem (szafki, gablotki, klosze).

Owoce, w szczególności wszelkie gatunki śliwek oraz pokrajane kawony, melony i tp. w handlu ulicznym powinny pozostawać pod przykryciem z czystej gazy muślinowej.

Lody w handlu ulicznym powinny być sprzedawane w sposób, zabezpieczający przed zanieczyszczeniem.

Winni naruszenia postanowień tych przepisów podlegają w drodze administracyjnej karze grzywny do 1000 zł lub aresztu do 3-ch miesięcy, albo obu tym karom łącznie, niezależnie od konfiskaty przedmiotów, wprowadzonych w obieg niezgodnie z powyższemi przepisami.

— **OTWARCIE WYSTAWY WSZECHSŁOWIAŃSKICH EXLIBRISÓW.** Przy udziale sfer reprezentacyjnych, naukowych i artystycznych nastąpiło wczoraj w czytelni Muzeum przemysłowego uroczyste otwarcie Wystawy słowiańskich exlibrisów. Wystawę otworzył prezes Towarzystwa Miłośników Książki p. Kazimierz Witkiewicz. Krótki referat na temat grafiki i exlibrisu wygłosił prof. Stanisław Jakubowski, poczem udzielał objaśnień oprowadzając po wystawie zebranych gości i miłośników książki. Wśród uczestników otwarcia wystawy duże zainteresowanie wzbudziły okazy prawie wszystkich technik graficznych stosowanych w znaku książkowym Bułgarji, Jugosławji, Czechosłowacji, Polski i Rosji W otwarciu wystawy wzięli udział: Konsul Rep. Czechosłow. dr. Maixner, przedstawiciele instytucyj naukowych i artystycznych oraz zakładów graficznych.

— **OPŁATY MIEJSKIE POBIERANE BĘDĄ NA ROGATKACH.** Magistrat postanowił opłaty postojowe od fur, pobierane dotychczas na placach targowych, pobierać z dniem 1 stycznia 1930 r. na rogatkach miejsikch. Opłaty te wynoszą obecnie: Od postoju wozu bez towaru dziennie 0.50 gr., z towarem, z sianem, koniczyną i słomą do 500 kg. 1 zł, ponad 500 kg. 1.50 zł ze zbożem do 200 kg 1 zł, ponad 200 kg. 1.50 zł z ziemniakami i kapustą 1 zł, z drzewem [illegible] o przetworami 1 zł.

— **WYTWÓRNIOM WODY SODOWEJ** przypomina Magistrat, eż zawartość ołowiu w cynie, służącej do powlekania balonów na wodę sodową, nie może przekraczać 1 proc., zaś lut, służący do lutowania takich naczyń, nie może zawierać więcej niż 10 proc. ołowiu, a to ze względów zdrowotnych. Wytwórcy wody sodowej winni się w ciągu 6 miesięcy do tego zastosować, pod rygorem surowej odpowiedzialności karnej.

— **Z POCZTY.** Zaprowadza się komunikację telefoniczną między Krakowem z jednej a Göteborg, Malmö i Stockholm z drugiej strony.

— **ZABÓJSTWO NA WESELU.** Dnia 13 bm. około godz. 23-ciej na weselu Stanisława Stasika ze Stasikówki ad Poronin pow. Nowy Targ, zabity został wystrzałem ze strzelby jego brat An. Stasik. Tym samym nabojem postrzelony został w nogę Franciszek Lipka z Gliczarowa pow. Nowy Targ. Sprawca i tło zabójstwa na razie nieznane. Dochodzenia w toku.

— **DOBRA OPIEKUNKA.** Anna Kiszka, (lat 32) zam. w Zakliczynie pow. Wieliczka, mając na wychowaniu 4-letniego Józefa Sudra, nieślubnego syna eHleny, znęcała się nad nim od dłuższego czasu, nie dając mu jeść, a w dniu 7 bm. pobiła dziecko drzewcem od łopaty do tego stopnia, że zaniemówiło i tego samego dnia wieczorem zmarło. Kiszkową przyaresztowano i oddano sądowi grodzkiemu w Wieliczce.

— **BACZNOŚĆ NA ZAMKI!** Gerbes Mozes, kupiec, zam. przy ul. Sebastjana 15 zgłosił, że dnia 14 bm. między godz. 16 a 20-tą dostał się nieznany sprawca do jego mieszkania przy pomcy dobranego klucza lub wytrycha skąd skradł płaszcz damski selskinowy, biżuterję i srebro stołowe łącznej wartości około 1400 zł. Dochodzenia w toku.

— **NIEMOWLĘ PORZUCONE NA ULICY.** Dnia 14 bm. o godz. 66-tej znaleziono na ul. Kordeckiego porzucone dziecko płci męskiej około 3 miesiące liczące. Dziecko oddano do miejskiego „Żłóbka“, zaś za matka zarządzono poszukiwania.

— **NIE KUPUJ ZEGARKÓW NA ULICY!** Kanongiesser Majer z Muszyny, kupiec zgłosił, że dnia 14 bm. o godz. 14-tej zaoferował mu nieznany osobnik w bramie jednego z domów przy pl. Matejki kupno złotego zegarka z łańcuszkiem za kwotę 700 zł, który on kupił. Jak się następnie okazało zegrek kupiony przez Kanongiessera nie przedstawia żadnej wartości.

Rok II
Nr. 21

DZIENNICZEK DLA DZIECI i MŁODZIEŻY

Pod redakcją Runy Reitmanowej

Kraków, 17-go listopada 1929 r.
Wychodzi co 2 tygodnie
jako dodatek
„NOWEGO DZIENNIKA"

Dwunasta rocznica deklaracji Balfoura

Dwanaście lat minęło od chwili, gdy wielki przyjaciel Żydów, rozumny i szlachetny człowiek lord Balfour, przesłał na ręce dygnitarza angielskiego lorda Rotszylda deklarację, w której rząd angielski król. Mości uznaje z sympatją utworzenie narodowej siedziby żydowskiej w Palestynie - z tem, aby prawa innych narodowych lub religijnych jedności nie zostały naruszone.

Pierwszy raz święcimy w tym roku rocznicę tego wiekopomnego oświadczenia, które stało się dziś już naszą najświętszą własnością, pod znakiem otwartej walki. Przyjęliśmy tę walkę obronną, mężnie i odważnie, świadomi tego, że to, co zostało przez braci naszych w tej narodowej siedzibie dokonane, jest wyrazem wysiłku stworzenia czegoś najlepszego, siłami najczystszemi i najszlachetniejszemi. Dlatego mówimy Wam dziś o tem, bo właśnie przy takich okazjach wykazać musimy ważność naszej pracy, zwartej, zawsze świadomej, że pracujemy dla dobra wolnej, odrodzonej Ojczyzny.

Tylekrotnie pisaliśmy już Wam o tej pracy dla dobra Ojczyzny i pewno nie jest to dla nas tylko szumnem wezwaniem, wiecie co do Was należy.

Lord Balfour był świadkiem postawy całego narodu żydowskiego, wobec ostatnich wydarzeń. Pewno i w przyszłości, tem silniej i pewniej naród cały, a zwłaszcza jego młodzież zaświadczy, że gotowa jest do ofiar największych, aby przypieczętować raz na zawsze trwałość i niezmienność deklaracji Balfoura.

SZEM—TOB.

Wrota Nikanora

Za czasów, gdy jeszcze ojcowie nasi żyli na swojej ziemi w Erec i na Morji jaśniał przybytek święty, sporo Żydów przebywało poza ojczyzną. Szczególnie w Egipcie powstały liczne gminy żydowskie. Ci Żydzi tam byli zupełnie zhelenizowani, t. j. nosili strój heleński i mówili po grecku. Czytali również w sobotę Torę w tłumaczeniu i modlili się nawet po grecku. Pomimo to byli bardzo pobożni, pielgrzymowali do Świątyni jerozolimskiej i przynosili tam ofiary i drogocenne dary.

Pewien aleksandryjski Żyd, imieniem Nikanor, często udawał się do Świątyni Pańskiej, by tam na główne święta pomodlić się Bogu. Widząc, że bramy w przedsionku są zniszczone, ślubował, za własny pieniądz zrobić piękne spiżowe podwoje dla przedsionka świątyni. Jakkolwiek pracował na utrzymanie swojej rodziny i nie należał do zamożnych, zabrał się do wykonania swego postanowienia. Cały swój zaoszczędzony pieniądz oddał staremu mistrzowi i polecił mu wykonanie wrot. Mistrz, który również był Żydem, zabrał się z zapałem do tej roboty i artystycznie wykonane wrota, prawdziwe arcydzieło, były niebawem gotowe. Uszczęśliwiony Nikanor postanowił bezzwłocznie spełnić swoje ślubowanie. Naładował spiżowe wrota na okręt, który odpłynął z Aleksandrji do Jaffy; usiadł również na okręt, by zawieść do domu Pańskiego swój drogocenny dar. Na otwartem morzu zerwała się straszna burza. Okręt był w największem niebezpieczeństwie. Gdy wszystkie usiłowania ratunku zawiodły, kapitan kazał wrzucić do morza część ładunku. Wrzucono prędko do głębin mnóstwo kosztownych towarów i jedną bramę Nikanora. Pobożny Nikanor rozpaczał, omal nie pękło mu serce z bólu, gdy widział, że wymarzony jego klejnot tonie w przepaściach oceanu.

* * *

Orkan wzmagał się coraz bardziej, miotał okrętem coraz gwałtowniej, maszt leżał rozstrzaskany na drzazgi, a z żagli pozostały tylko strzępy. Nie było innej rady, musiało się wyrzucić resztę balastu do wody, by ulżyć statkowi. Majtkowie chwycili nareszcie i drugą bramę i zanieśli na krawędź okrętu. Nikanor prosił i błagał, by ją zostawić, a gdy to nie pomogło, nie chcąc rozłączyć się ze swym skarbem objął zrozpaczony bramę i wraz z nią wpadł do rozszalałego morza. Ale spiżowa brama nie poszła na dno, owszem jakby deska drewniana unosiła się na powierzchni wody.

Nikanor jakby w bezpiecznej łódce siedział na swojej spiżowej bramie i sterował ku brzegowi.

Niebawem ucichła burza, uspokoiły się bałwany, niebo się rozjaśniło i zaświeciło słonko.

Nikanor płynął i płynął na swej bramie, aż dostał się do brzegu. Tam mu ludzie dopomogli wyciągnąć bramę na ląd. Dziękował Bogu za cudowne ocalenie, ale żal mu było drugiego skrzydła bramy. Rzucił wzrok na uratowaną bramę i zdawało mu się, że i ona pogrążona jest w smutku i opłakuje utopioną i pogrzebaną w bezdennem morzu kochaną siostrzyczkę. Nikanor postąpił kilka kroków wzdłuż brzegu i ku swemu wielkiemu zdziwieniu ujrzał przed sobą błyszczącą z radości drugą połowę. Nieuszkodzona leżała na piasku, dokąd ją fale zaniosły i czekała na swego właściciela.

Szczęście i radość Nikanora nie miały granic. Zebrało się naokoło mnóstwo ciekawych, którzy podziwiali ten cud. Jakby w tryumfie zawieźli wrota spiżowe na Morję i tam umieszczono je na przedsionku świątyni.

Inne bramy z czasem usunięto i zastąpiono nowemi i droższemi. Wrota Nikanora pozostały nienaruszone i przez cały czas istnienia świątyni, były podziwiane przez cały naród żydowsk. (Talmud-Joma).

Tomasz Alva Edison

W r. 1879 a więc 50 lat temu zaświecono w parku Menlo w Ameryce pierwszą żarówkę elektryczną. Zdziwienie było ogromne. Jakto? Nie trzeba już zdejmować lampy, nalewać do niej nafty, umieszczać w maszynce knota, nie trzeba czyścić zakopconych szkiełek. Wystarczy nacisnąć guzik i świeci się równe, silne, miłe dla oka światło. Wydaje się nam to dziś oczywistem. Wszak to takie proste. Ale gdyby nie genjusz Edisona, kto wie jaką drogą poszłaby cała dzisiejsza technika.

Ten jeden człowiek jest twórcą całej nowoczesnej elektrotechniki, on to wynalazł i stopniowo udoskonalił mikrofon, fonograf i żarówkę elektryczną, w czasie wojny zgłosił nie mniej jak 39 patentów a nowoczesny telegraf i telefon, gramofon i kinematograf, elektryczny samochód i kolej elektryczna zbudowane są na podstawie jego genjalnych pomysłów.

A wiecie czem był Edison za młodu? Ulicz-

ANDA ECKERÓWNA.

Przyjdzie dzień taki...

Przyjdzie dzień taki, w którym tak spokojnie
Tak bardzo cicho będzie i pogodnie
Tak jakoś dobrze, tak dziwnie ukojnie
Że w nicość pójdą lata, dni, tygodnie
Gdy kraj się w walce szamotał i targał
I cały wołał jak ogromna skarga!

Przyjdzie dzień taki... A z ziemi zazdrosnej
Wydartej męką serdecznie krwawiącą
Wysokie kłosy znów chlebem wyrosną
Wytrysną łanem lekko falującym
Zawiodą chórem wielkim, modlitewnym
Chórem pochwalnym, dziękczynnym i śpiewnym...

Potężną siłą z owej dumnej ziemi
Tak już stwardniałej jak ból co jest niemy
Wystrzeli zboże z ziarnami ciężkiemi.
A kto je posiał? Kto je siał? Nie wiemy.
Kto je mógł zrzucić w bruzdy zorane
W bruzdy nad wszystko w świecie ukochane?

. Siał je ktoś z wiarą, mocą i miłością
Ktoś bardzo młody, za Swojem tęskniący
Siał je ktoś z pychą szczęsną i miłością
Mokry od potu a sercem gorący
Z piersią na słońcu południa spaloną
A z duszą bajką Idei karmioną...

Ale nie wiedział, że już nie usłyszy
Gędźby falistej, gwarów, rozhoworów
Że będzie leżał w wiekuistej ciszy
Pod bielą ranków i srebrem wieczorów
W omdlałe noce, w chłodne zmierzchy, świty
Rodzonem zbożem złociście okryty..

Nie wiedział także że ziemię Ojczyzny
Krwawicą swoją uczyni łaskawszą
Że skiby będą bardziej teraz żyzne
Miękkie i rodne i własne na zawsze!
A gdyby wiedział wylałby krwi więcej
I jeszcze, jeszcze walczyłby goręcej!

Tak kłosy myślą... Pod słońca spiekotą
Modlą się w dniu tym za umarłych dusze
W takim dniu dziwnym dziecięcą prostotą
Uproszą Boga, wstrząsną Nim i wzruszą.
Za złych co siali pomodlą się kłosy
Aż hen! w podniebie dolecą ich głosy.

Ach! Może wtedy pobiegnie przez pola
Zakwitłe w miejscu gdzie polegli leżą
Jakiś głos mocny jak niezłomnych wola
Poleci wiatrem na świata rubieże
Jak ptak się zerwie i skrzydła rozwinie
Jak wielka fala daleko popłynie:

„O nie żałujcie Tych co krew wylali
O nie żałujcie Wolnego Człowieka!
Żałujcie żeście sami krwi nie dali
I żeście na to patrzyli z daleka!
Żeście nie wszyscy jak Tamci się bili
Żyjąc, gdy Oni, tam za Was, nie żyli!

I dumni bądźcie! Dziś już nikt nie może
Popatrzeć na nas z ironją lub wzgardą
Dziś dzięki Tamtym, mamy prawo, Boże
Pokazać światu twarz wolną i hardą!
Możemy płakać! Niech każdy zobaczy!
My się nie skarżym dawnym, biednym płaczem!

Możemy teraz jak inne narody
Żyć naszem własnem wywalczonem męstwem!
To nam z za morza przekazał Żyd Młody
I z nami Swojem dzielił się zwycięstwem
O nie żałujcie łez co szły obficie
Z męki się zawsze rodzi nowe życie!"

nym sprzedawcą gazet.

Bardzo ciekawa jest jego młodość. Rodzicom jego wiodło się nieszczególnie i wysłali raz małego Tomka z koszem owoców i cukierków na dworzec, by je sprzedawał podróżnym. Ale Tomek nie zadowolnił się zbieraniem groszy za jabłka. Zauważył, że podróżni lubią czytać w wagonie gazety, więc nie zastanawiając się dłu go, pojechał do najbliższego miasta Detroit i zaopatrzył się w plik gazet. Handel szedł wyśmienicie. Ale pomysłowy Tomek miał większe plany. Aby szybciej otrzymywać wiadomości, wszedł w styczność z urzędnikami kolejowymi w Detroit i przez nich dochodziły go telegramy o najnowszych zdarzeniach. Mając „korespondentów" postanowił założyć własną gazetę. I tak zostaje 15-letni Edison nakładcą, redaktorem i drukarzem własnego dziennika. Drukarnia ta znajduje się w wagonie towarowym, ale gdy raz niezręczna manipulacja pana redaktora a i chemika w jednej osobie wywołała eksplozję, wyrzuca konduktor z wagonu drukarnię wraz z jej właścicielem.

Ale Edison nie traci fantazji. Zostawszy po długich tarapatach telegrafistą na małej stacji, zmuszony nocą co pół godziny dawać sygnały, urządza sobie elektryczny aparat zegarowy własnego pomysłu, wyręczający go w tej pracy. Ale i ten okres życia kończy się porażką. Bo zawiadowca sąsiedniej stacji zdziwiony tem, że sygnał funkcjonuje bez zarzutu, ale telegrafista na wezwanie nie odpowiada, udaje się do niego i zastaje go pogrążonego w śnie w godzinach służby. I Edison musi szukać innego pola pracy.

Zostaje w Bostonie telegrafistą. I tu zaczyna się jego seria wynalazków, które jednak początkowo nie mają powodzenia. Ludzie patrzą z niedowierzaniem na jego niezwykłe aparaty i nie mają do nich zaufania. Ale stopniowo zaczyna rosnąć sława Edisona. Już gdzieniegdzie zwrócono uwagę na młodego elektromontera. Tu naprawił zepsuty telegraf giełdowy, któremu nikt nie umiał dać rady, tam znowu obmyślił inowację tego rodzaju, że można było na jednym i tym samym drucie równocześnie telegrafować w dwóch przeciwnych kierunkach.

Dostaje wreszcie dobrze płatną posadę, zostaje kierownikiem technicznym a potem zakłada własne towarzystwo dla produkcji przewodów elektrycznych. Odtąd pracując wytrwale i niezmordowanie obdarza świat w szybkiem tempie coraz to nowemi wynalazkami.

I tak ulepszając telefon zauważył, że fale głosowe uderzając o przedmiot nieruchomy mogą wprawić go w drganie, zależne od długości fali. A więc fale te wprawiają rozpiętą błonę lub płytę w drganie, przenoszące się na igiełkę, która pisze różne znaki na przesuwającym się skrawku papieru. A gdyby tak chwycić te znaki na walec metalowy? I potem powtórzyć to samo doświadczenie ale w kierunku odwrotnym. Czy igiełka zaczepiając o poprzednio wyryte znaki nie spowoduje drgania płyty a przez to i powietrza? I rzeczywiście zgromadzeni przyjaciele Edisona nie posiadali się ze zdziwienia, słysząc głos wychodzący z aparatu.

Równie ciekawem było wynalezienie kinematografu. Dzisiaj przyzwyczajeni do cudów techniki filmowej patrzylibyśmy z politowaniem na te pierwsze próby stworzenia „ruchomych obrazów", ale nie zapominajmy, że one to dały podstawę całej dzisiejszej sztuce filmowej.

Nie sposób pisać szczegółowo o wszystkich odkryciach wielkiego człowieka; jest ich zbyt wiele. 83-letni obecnie Edison może z dumą patrzyć na swą bogatą przeszłość. Życie jego było pełne wyrzeczeń i niestrudzonej pracy. Sam uważa wytrwałą pracę za pierwszy warunek powodzenia. Zapytany raz o istotę genjusza, ten najgenjalniejszy człowiek XIX wieku oświadczył skromnie: „Genjusz — to pilność".

Ciekawe dzieje bryły węglowej

Od kilku dni słyszał już Oleś M. o tem, że wkrótce mają zwieźć węgiel jego rodzicom.

Pewnego dnia zajechał przed bramę duży wóz, naładowany czarnemi bryłami i natychmiast zauważył Oleś ruch w domu.

Oto służąca wzięła świecę i zapałki, mamusia klucze i obie zeszły do piwnicy. I Olesiowi, ku jego radości, wyznaczono pewną funkcję: oto pozwolono mu zejść na dół przed bramę i pilnować wozu z węglami, gdy woźnica wraz z towarzyszącymi mu ludźmi, zaczęli znosić ciężkie kosze do piwnicy.

Oleś spędził w ten sposób kilka godzin i gdy wrócił zmęczony do domu, było już późno. Dano mu kolację i kazano iść do łóżka.

Ledwie się chłopak ułożył wygodnie, zaraz usłyszał w pokoju jakiś jęk. Strwożony popatrzył w stronę, skąd pochodził głos i zobaczył tam wielką czarną bryłę węglową.

„Czemuż to tak wzdychasz, pani Bryło — spytał chłopczyk.

„Och! przyszły mi na myśl czasy mej dawnej świetności", odparła ze smutkiem Bryła.

„Jakiej świetności?" — zdziwił się Oleś. „Czyż było ci kiedy lepiej niż dzisiaj?"

O! tak!" — odparła zapytana — „żyłam ja kiedyś inaczej a swobodniej i piękniej, niż dziś w ciemnej piwnicy. Posłuchaj tylko, a przekonasz się".

„Było to dawno, bardzo dawno temu, gdy twoich pradziadków wcale jeszcze nie było na świecie a ich pradziadkowie byli całkiem malutkiemi dziećmi. Wtedy żyłam ja wraz z całą liczną moją rodziną w pięknym, wielkim lesie. Byliśmy drzewami a tak wielkimi i innymi od dzisiejsze, że nie potrafisz sobie nas dokładnie wyobrazić. Byłam paprocią, ale nie tak skarlałą, jako moje dzisiejsze siostry. Byłam drzewem-paprocią, olbrzymiego wzrostu a liście moje sięgały kilku metrów długości".

„Miałam liczną rodzinę, a wszyscy byliśmy tak rośli i mocni, że uważano nas za panów lasu".

„Nic dziwnego, że nie przeczuwaliśmy nawet jak straszne nieszczęście może nam grozić".

„Pewnego wieczora usłyszeliśmy gwałtowny trzask i łomot a równocześnie poczuliśmy drżenie w całem ciele tak, że zachwialiśmy się w korzeniach.

Ojciec mój zaniepokoił się i zbladł. „Zdaje mi się, że olbrzym mieszkający w podziemiu, rozpoczyna swe harce — dzika a straszna zabawę" — szepnął zmienionym głosem. „Oby się to tylko dla nas źle nie skończyło".

Ledwie ojciec wypowiedział te słowa, gdy ziemia zadrżała w posadach i wuj nasz, stary, ogromny Widłak runął bez życia na ziemię. Po chwili padł kuzyn nasz silny i rosły Skrzyp a w kilkanaście godzin potem legliśmy wszyscy pokotem na ziemię z powyrywanemi korzeniami.

„Rozpacz nasza było okropna, ale beznadziejną stała się dopiero wtedy, gdy inny nasz wróg Król Morza, korzystając z naszego położenia, wpadł na nas z zastępem swych fal i zalał nas całkiem".

„Byliśmy uwięzieni, pozbawieni wszelkiej swobody, bez żadnych widoków na jaśniejszą przyszłość".

„Pewnego dnia usłyszeliśmy rozpaczliwy okrzyk mej młodszej siostry. Nic nie mówiac na nasze zapytania wskazała tylko ręką ku górze. Spojrzeliśmy za nią i drgnęliśmy boleśnie.

Oto towarzysze nasi, którzy leżeli nad nami nie byli już drzewami, lecz czarniawemi bryłami. Zrozumieliśmy, że ten sam los spotka i nas i ból nasz nie miał granic.

I istotnie po pewnym czasie wszyscy stopniowo zaczęliśmy się zwęglać. Ci z nas, którzy leżeli tuż pod powierzchnią wody zamienili się w kruchy, brunatny utwór, który ludzie nazwali torfem".

„Ci, którzy leżeli głębiej i zwęglali się dłuższy czas — zamienili się w węgiel brunatny a wreszcie ja i moja najbliższa rodzina zamieniliśmy się w czarny kamienny węgiel, gdyż leżeliśmy całkiem głęboko".

Tak to długoletnia niewola przemieniła nas — istoty żyjące — w martwe, nieruchome bryły węgla.

„Minęło już od tego czasu wiele, wiele lat a jednak żyje w nas pamięć i ślad naszego życia roślinnego i zawsze wydajemy okrzyki bólu gdy wrzucają nas do pieca, by nas spalić.

„Ludzie mówią wtedy: węgiel trzeszczy, i dobrze się pali".

Oleś słuchał z zapartym oddechem i właśnie zamierzał odpowiedzieć coś Bryle, gdy usłyszał głos mamy: „wstawaj Olesiu, późno już".

K. S.

ODPOWIEDZI REDAKCJI „DZIENNICZKA"

Helena Felsen (Antwerpia): Krzyżówkę chętnie umieścimy, gdy będzie miejsce, musimy bowiem starać się o zachowanie kolejności. Mamy jeszcze mnóstwo prac w tece.

Rega W.: W ogołoconych gałęziach wietrzyk posępnie śpiewa. W takt smętnej melodji jego kołyszą się stare drzewa. Tak to jest prawda: pytamy tylko gdzie czytałaś ten wierszyk.

Rosner P.: Bardzo pięknie i idylicznie wyobrażasz sobie Twą pracę przy grządkach ogrodowych w Erec. Życzymy Ci, aby Ci się doprawdy udało marzenie Twe urzeczywistnić. Krajowi naszemu potrzeba wiele młodych, kochających serc i pomocnych rąk. Twoje dobre ręce, pewno też się nam przydadzą.

L. J.: Masz rację, praca zupełnie nie nadaje się do druku. Są to fantasmagorje, które poszły wprost do kosza. Czy nie szkoda czasu?

Barkochba (Tarnów): „Nasze Życie", pismo młodzieży (Łódź, Magistracka 22).

Filozofka: Trudno nam w tym wypadku interwenjować; jakkolwiek nie możemy sobie wyobrazić, ażeby korespondencja Wasza była aż tak niebezpieczena. Może Rachel się domyśli i sama zapoda inną drogę.

Emetówna: Pocieszający sen, pod względem treści a także z powodu wad natury formalnej, nie nadaje się do „Dzienniczka".

Sz. F. (Sanok): Owszem tłumaczenie było dobre, gdy będziemy mieli więcej miejsca umieścimy. Przysłana praca jest pod względem stylu nie najgorsza, lecz dla Dzienniczka stanowczo się nie nadaje. Tak rzadko spotyka się u młodzieży naszej tony radośniejsze, wszystko otoczone jest jakimś smętkiem śmierci cmentarzysk. A właśnie młodzież dzisiejsza, mimo walk i przeciwności, ma przecie tak piękne pole do wyżycia się w golusie i także perspektywę i możność życia w wolnej Ojczyźnie. To pewno nie może nastroić, na temat żałośliwych zawodzeń na temat pękniętych strun i tonów śmierci. W Palestynie śmieje się słońce; soczyste pomarańcze, uprawiane rękoma młodego robotnika żydowskiego wkrótce prześlę nam pozdrowienie z Ojczyzny.

Mieczysław Hoffman: I taka zagadka musi być wyciągnięta tuszem.

Adam Garde: Zagadki dobre i starannie wykonane — przyjęte. Rozwiązania podaje się w ten sam sposób, w jaki podałeś rozwiązanie własnej zagadki. Żadnych punktów nie potrzeba.

Maurycy Bodner: Bardzo dobre — ale widać nowicjusza. Zagadkę do druku wysyła się w tej formie, w jakiej jest później drukowana. A więc pusty rysunek z kratkami i tylko temi znakami o które chodzi, a więc w Twojej zagadce z krzyżykami. Na osobnej kartce posyła się ten sam rysunek z wpisanem weń rozwiązaniem. Ty zaś przysłałeś tylko rozwiązanie. Doszlij resztę i to nie ołówkiem lecz tuszem wykonaną.

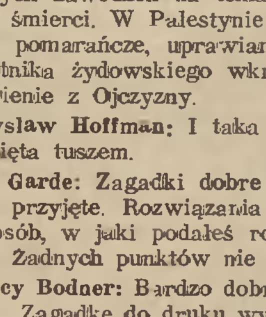
J. Nattel: W łamigłówce zasadniczy błąd, bo się pisze „chanuka". Menorah zaś nie jest dość starannie wyrysowana, musisz użyć linijki. I w krzyżówce piszesz „hanuka".

M. Zimmetówna: Przypomnij nam ile masz lat i jakich znasz autorów. W następnym numerze podamy Ci tytuły polecenia godnych książek. Zagadkę przysłałeś bez rozwiązania.

DZIAŁ ROZRYWKOWY.

Zagadka

Ułożyła Marysia Zimmetówna.



Znaczenie wyrazów: 1) Prorok żydowski, 2) Ptak morski, 3) Zwierz, 4) Ogrody. Wyrazy umieścić w kwadracikach w ten sposób aby czytane pionowo i poziomo miały to samo znaczenie.

Logogryf

Ułożyli Leon Dattner i Józef Spritzer.



Znaczenie wyrazów: 1) Samogłoska, 2) Marka aparatów fotograficznych, 3) „Jeden“ w jęz. hebrajskim, 4) Termin szachowy, 5) Miasto we Włoszech, 6) Jednostka oporu elektr., 7) inaczej „kłamstwo, 8) Miasteczko w Polsce (historyczne), 9) Spółgłoska. litery w rzędzie środkowym dadzą pseudonim pisarza żyd.

Szarada

Ul. M. Bornstein.

Wspak pierwsze — dostarcza opiek wszelkiego rodzaju,
chroni od zimna, wiatru i deszczu strumieni.
A drugie — trzecie, to nazwa europejskiego kraju,
który dziś zna każdy z historycznych cieni.
Całość odmawia każdy gdy nadchodzi pora,
a przedewszystkiem rano i koło wieczora

ROZWIĄZANIE ZAGADEK Z NRU 20-GO:

ŁAMIGŁÓWKA: 1) Lozanna, 2) Ontario, 3) Ukraina, 4) Irydjon, 5) Szwecja, 6) matrona, 7) Alzacja, 8) religja, 9) sarkazm, 10) Hebrydy, 11) ambicja, 12) Locarno, 13) liberja. Początkowe litery dają Louis Marshall.

SZARADA Pa—no—ra—ma.

Łamigłówka matematyczna:

2	7	3
5	4	3
5	1	6

KTO ROZWIĄZAŁ ZAGADKI

Regina Königsbuch, Bronia Erbsmanówna, Lusia S., M. Ohrenstein, Pinka Rosnerówna, Joel Fass, Lola Hölzel, Edek Mehrer, Zosia Brossówna, Klara Sternlicht, Anka Majblum, Elle Wiesner Józek Kahane, Hala Gottesman, Ewka Landau, Andzia Gewürz, Karol Majman, Dagobert Engländer, Teodor Kleinberger, Chaim Gewürz.

Lusia Spielman, Maurycy Bodner, Helena Felsen, J. Goldberger, Bronia E., Mieczysław Hoffmann, Dunio Freylich.

LOSOWANIE NAGRÓD dało następujący wynik:

Adam Garde Kraków, Świętokrzyska 8.
Bronia Erbsmanówna Kraków, Starowiślna 33.
Witek Friedmann Kraków, św. Gertrudy 18.

Tym razem los padł na Czytelników z Krakowa. Prowincja nie powinna się tem zrażać, tylko dalej dzielnie współpracować z swym przyjacielem.

KONKURS Ż. F. N. Dzieci! Wezwaliśmy Was w poprzednim numerze, do intenzywniejszej współpracy w ostatnim naszym konkursie. Przyrzekliśmy Wam niespodziankę. Otóż odsłonimy dziś rąbek tajemnicy: zależy nam na tem, aby wydać kiedyś tomik najlepszych prac Czytelników. Praca na temat Ż. F. N. ma być pierwszą w tym zbiorze. Więc jak myślicie, uda się nam to przeprowadzić?

Koniec „Dzienniczka“

Przegląd gospodarczy

Rokowania handlowe z Niemcami na dobrej drodze

W „Gazecie Handlowej“ czytamy: Rokowania o zawarcie traktatu handlowego z Niemcami trwają nadal i, choć w uzgodnieniu poszczególnych punktów przyszłego porozumienia nastręczają się niekiedy dość duże trudności z powodu znaczniejszych rozbieżności w poglądach członków obu delegacyj, jednakże sprawa zdaje się być na dobrej drodze. W ostatnich dniach przy udziale rzeczoznawców obu stron, konferencje osiągnęły porozumienie w wielu punktach. Omawiano sprawę eksportu drzewa polskiego do Niemiec, który ma stać się treścią osobnej klauzuli traktatu. Zniesiona byłaby przytem, jak mówią, zasada kontyngentów, przy pozostawieniu jednak cen w obecnym ich stanie. Na porządku dziennym obrad jest sprawa eksportu polskich produktów naftowych do Niemiec oraz wywozu trzody chlewnej, które również są omawiane przy udziale rzeczoznawców.

Przebieg rokowań jest naogół spokojny i dość powolny. Wszystko zaś zdaje się wskazywać na możliwość osiągnięcia tym razem porozumienia ostatecznego. Niewykluczone jest, że stanie się to już w czasie niedalekim.

Stosunki handlowe między Polską a Portugalją

W Warszawie bawił ostatnio inżynier Samuel Schwartz z Lizbony, Żyd polski, czynny przy nawiązaniu ściślejszych stosunków gospodarczych między Polską a Portugalją. Aczkolwiek Portugalja jest krajem małym, liczącym zaledwie 6 miljonów mieszkańców, posiada doniosłe znaczenie jako rynek zbytu dla produktów polskich, — zwłaszcza jeśli się uwzględni wielkie kolonje, pozostające pod protektoratem Portugalji. Zawarcie traktatu handlowego między Polską a Portugalją napotykało dotychczas na pewne trudności ze względu na kontyngenty importowe, obowiązujące w Polsce. Ostatnio sprawą tą zainteresowało się kilka wpływowych osobistości i członkowie Kolegjum Gospodarczego w Lizbonie, jak prezes gminy żydowskiej, p. Mozes Amzalak, członek Akademji Umiejętności i redaktor pisma portugalskiego „Seculo“ i innych, uprawiający propagandę na rzecz nawiązania stosunków handlowych z Polską. Dyrektor departamentu handlowego Dr. Francisco Correia upoważnił inż. Schwartza do powiadomienia posła polskiego w Madrycie, ministra pełnomocnego p. Perłowskiego, iż ze strony Portugalji niema żadnych przeszkód dla zawarcia traktatu handlowego.

Bawiąc w Warszawie, p. inż. Schwartz odbył narady z dyrektorem departamentu traktatów handlowych w ministerstwie spraw zagranicznych, p. Ginterem, i z dyrektorem departamentu handlowego w ministerstwie przemysłu i handlu p. Sokołowskim, który oświadczył, że wydelegowany zostanie radca handlowy ambasady polskiej w Paryżu, oraz wyższy urzędnik ministerstwa przemysłu i handlu do Portugalji, celem współpracy z ministrem Perłowskim w sprawie nawiązania sotsunków handlowych.

Artykuły, które mogą być eksportowane z Polski do Portugalji, są to: wyroby bawełniane, wełniane, przędza, juta, węgiel, zboże, drzewo, dykty, klepki, artykuły galanteryjne, wyroby metalowe i t. p. — Z Portugalji do Polski mogą być importowane: drzewo korkowe, sardynki, surowe kakao, oliwa, kawa, artykuły kolonjalne, wino i inne.

Ważne dla posiadaczy przedwojennych polis niemieckich

Ministerstwo Skarbu (Państwowy Urząd Kontroli Ubezpieczeń) stwierdziło, że osoby prywatne lub pewne stowarzyszenia (jak np. Związek Wierzycieli w Katowicach, ul. Marjacka 7) zwracają się do posiadaczy przedwojennych polis ubezpieczeniowych, wydanych przez niemieckie zakłady ubezpieczeń, opiewających na dawne marki niemieckie z wezwaniem do zgłaszania u nich pretensyj do niemieckich zakładów ubezpieczeń, przyrzekają im wzamian za pewne opłaty pośrednictwo w dochodzeniu pretensyj. Wobec powyższego Ministerstwo podaje do wiadomości, że po wejściu w życie zawartego z Rządem Niemieckim układu w przedmiocie waloryzacji i likwidacji zobowiązań niemieckich zakładów ubezpieczeń wobec obywateli polskich z tytułu umów ubezpieczenia, ubezpieczeni będą mogli dochodzić swych pretensyj do niemieckich zakładów ubezpieczeń za pośrednictwem Ministerstwa Skarbu (Państwowego Urzędu Kontroli Ubezpieczeń). Zawarty z Rządem Niemieckim układ nie wszedł jednak jeszcze w życie, zgłaszanie więc do Ministerstwa pretensyj jest przedwczesne. W tych warunkach Ministerstwo uważa zgłaszanie pretensyj do osób prywatnych za niecelowe i narażające ubezpieczonych tylko na niepotrzebne koszty. Zarazem Ministerstwa zawiadamia, że nie upoważniło i na przyszłość nie zamierza upoważnić osób lub zrzeszeń prywatnych do przyjmowania zgłoszeń pretensyj obywateli polskich do niemieckich zakładów ubezpieczeń w imieniu władz polskich.

NADSYŁANIE POKWITOWAŃ OPŁAT MANIPULACYJNYCH PRZY PRZYWOZIE TOWARÓW REGLEMENTOWANYCH.

Izba przemysłowo-handlowa w Krakowie zwraca uwagę firm importujących z zagranicy towary reglementowane, iż w myśl instrukcji wydanej ostatnio przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu przydziały tych towarów będą bezwzględnie anulowane, o ile importerzy przy przesyłaniu opłaty manipulacyjnej nie zastosują się ściśle do terminu wyznaczonego przez Ministerstwo na zawiadomienie o wysokości tychże opłat. Miarodajna jest data nadesłania pokwitowania do Ministerstwa Przemysłu i Handlu, a nie data wpłacenia należności przez PKO.

NA HORYZONCIE POLITYCZNYM.

Nowy sekretarz stanu w angielskiem ministerstwie spraw zagr.

Zmiana na stanowisku stałego sekretarza stanu we Foreigen Office jest ważnem wydarzeniem w życiu politycznem nietylko Anglji, ale całego świata. Wiadomą bowiem jest rzeczą, że ministrowie się zmieniają, podczas gdy stały sekretarz, niezależny od konjunktury parlamentarnej, nie opuszcza swego stanowiska, gdyż na nim spoczywa odpowiedzialny obowiązek utrzymywania ciągłości zagranicznej polityki imperjum. Wszyscy pamiętają, jaki wpływ na angielską politykę zagraniczną wywierał obecny ambasador w Paryżu lord Tyrrell, gdy piastował godność stałego sekretarza stanu we Foreign Office. Następca jego sir Robert Lindsay czuje się widocznie lepiej jako ambasador i dlatego MacDonald spełnił jego życzenia, powierzając mu ambasadę we Waszyngtonie.

Nowym sekretarzem stanu we Foreign Office został *sir Robert Vansittart*, którego uważa się w Anglji za jednego z najzdolniejszych polityków współczesnych. Karjerę swoją rozpoczął jako prywatny sekretarz lorda Curzona, następnie objął takie same stanowisko u Baldwina, by potem przejść w charakterze prywatnego sekretarza do MacDonalda. Obecny premjer Anglji MacDonald wysoko ceni sira Roberta Vansittarta, a nawet chciał go zamianować ambasadorem Anglji we Waszyngtonie i w tym celu zabrał go ze sobą do Ameryki. Widocznie jednak w ostatniej chwili rozmyślił się i wolał go zatrzymać przy swoim boku, a na stanowisko ambasadora w Stanach Zjednoczonych wydelegował sira Lindsaya.

Program stacyj radjofonicznych

Sobota, 16 listopada.

Kraków. (312,8) 12.05. Gramof. 13.10 i 15. Komunikaty, 16. 15. Prof. Stanisławski: Lekcja j. ang., 16.40 Gramof., 17.15. „Charakter człowieka“ — Dr. Frackowiak, 17.45. Dla dzieci, 19.45. Dla dzieci, 19.45 Rozmait. 19.10. Giełda zboż. 19.25. „Polit. zagran.“ Dr. Reguła, 20.15. „Reminiscencje z ekranu“ — Z. Leśnodorski, 20.30. Koncert z Warszawy, 22. Feljet. PAT, 23. Muz. tan.

Warszawa. (1.411.7) 20.30 i 23. Muzyka.

Katowice. (408,7) 12.05. Gramof. 16. Kom. gospod. 16.20. Gramof., 17.10. „Skrzynka poczt. dzieci“, 17.45. Dla dzieci, 18.45. Rozmait. 19.05. „J. Lelewel“, 19.30. „Florencja“, 20. „Z przyrody“, 20.30. Koncert (z Krakowa), 22. „Krytyka—teatr“, 22.15. PAT Muz. tan.

Poznań. (334,8) 14. Giełda, 19.30. 20.30. 22.45 i 24. Muzyka.

Wiedeń. (516,3) 11, 16, 19 i 20. Muzyka.

Budapeszt. (550) 17.50. Koncert.

Zeesen. (1.635) 16.30, 20.05 0.30. Muzyka.

Głosy prasy o wypadkach na Uniwersytecie Jagiellońskim

Prasa krakowska — z wyjątkiem oczywiście „Głosu Narodu" — zajmuje naogół negatywne stanowisko wobec antyżydowskiej akcji studenckiej na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Endecja z góry zapowiadała „ruchliwe dni" w Krakowie

„Czas" zamieścił wczoraj artykuł wstępny pt. „Krawale na Uniwersytecie", w którym czytamy m. in.:

„...Nie wiemy, kto do tych zaburzeń młodzież popycha i kto to jest właściwym inicjatorem całej akcji. Ale wie o tem z pewnością redakcja „Gazety Warszawskiej", która już we środę , a więc w przeddzień wybuchu niepokojów, drukowała korespondencję z Krakowa z następującą zapowiedzią: „Najbliższe dni i tygodnie zapowiadają się bardzo ruchliwie i w Krakowie i w całem województwie". Mamy więc teraz początek tej „ruchliwości".

„Krawale" uniwersyteckie możnaby traktować z dużą miarą wyrozumiałości ze względu na młodzieńczy wiek ich uczestników. Można młodocianemu korporantowi wybaczyć, jeśli wierzy, iż tłukąc kolegę Żyda i wypychając go z Uniwersytetu przyczynia się do rozwiązania kwestji żydowskiej w Polsce. Jest to chłopak młody, obałamucony przez temperamentu, a gdy parę lat minie, będzie niezawodnie mądrzejszy. A co ważniejsze, jest on narzędziem w cudzem ręku, a może być nawet w pewnych warunkach — ofiarą. Wszak jeśli rozruchy będą dłużej trwać, to nie kto inny, tylko młodzież zapłaci ich koszta. Nie starsi, którzy działają za kulisami, ale ci korporanci w czapkach i błękach, którzy zakłócają spokój w uniwersytecie.

Wobec młodzieży można więc mieć wyrozumienie, jako wobec narzędzia. Inaczej jest z tymi, co ułożyli plan owej „ruchliwości" na najbliższe tygodnie. Ci posługując się młodzieżą, wyrządzają społeczeństwu całkiem świadomie rozliczne szkody. Mogą wyrządzić wielką, bardzo wielką szkodę samej młodzieży. Wyrządzają także szkodę korporacjom, podcinając do reszty ich i tak niewielką popularność w polskiem społeczeństwie. Wyrządzają szkodę uniwersytetowi, wnosząc w jego mury berlińsko- wiedeńskie metody walk studenckich — metody, które są przeciwne polskim pojęciom o etyce i kulturze. Ale co najważniejsze, wyrządzają krzywdę całemu państwu polskiemu. Bo czyż jest w jego interesie, aby w tej chwili panował w Polsce niepokój i zaburzenia uliczne? Jeśli „krawale" mają być tylko wstępem, w którym roznamiętni się młodzież akademicką, aby ją popchnąć przeciw rządowi, jak to między wierszami zapowiada się w dziennikach pewnych partyj, to skutki łatwo przewidzieć. Owoców z tych zaburzeń nie będą zbierać nasi nacjonaliści. Oni akcję może rozpoczną, ale zakończą ją dużo od nich czerwieńsi i ci będą z pewnością tertius gaudens.

Zaburzeń ulicznych raz wzniecunych zwykle nie opanowują ci, którzy je zainscenizowali — lecz schodzą one na nieprzewidziane tory, jak to doświadczenie uczy. Dzień dzisiejszy (czwartek) jest dopiero drugim dniem „krawalów", a już ich ster wymyka się z rąk prowodyrów. Jutro i pojutrze może być gorzej, o ile młodzież sama nie znajdzie w pośród siebie dostatecznej ilości żywiołów umiarkowanych. Społeczeństwo chce spokoju i ładu. Chce także spokoju i ładu wśród młodzieży. Większość młodzieży, olbrzymia większość młodzieży chce go także. W tem jest nadzieja, że znajdą się wśród niej tacy, którzy uspokoją kolegów rozagitowanych i wskażą im niebezpieczeństwa niedorzecznych „krawalów". Młodzież polska nie ma w sobie dzikości i brutalności burszów niemieckich i ulega łatwo wpływowi swych prawdziwych przyjaciół i kierowników, jakimi są dla niej profesorowie. Społeczeństwo starsze ufa też. że nie będzie ona czekać aż wkroczą władze i przywrócą porządek, ale zrozumie, że daleko jest rzeczą właściwszą i chlubniejszą, aby sama młodzież uspokoiła kolegów i wyłamała z pod agitacji, mającej swoje partyjne cele na oku, a nie dobro młodzieży"

Obowiązek władz

„Naprzód" wczorajszy zamieścił na czele numeru następujący apel:

„Od wtorku trwają antysemickie bardy studenckie na uniwersytecie krakowskim. Młodzież endecka bije żydowskich kolegów i koleżanki, nie wpuszczając ich do gmachu uniwersytetu, względnie wyrzucając ich z wykładów. Brutalność tych obrzydliwych gwałtów powinnaby wyprowadzić ze stanu niezdecydowania czy neutralności zarówno władze uniwersyteckie ,jak i państwowe władze bezpieczeństwa, które nie uczyniły nic, ażeby zapobiec przedłużaniu się tych barbarzyńskich scen, uwłaczających godności Krakowa i Uniwersytetu Jagiellońskiego. Rozpoczęło się to od bójek między korporantami żydowskimi i chrześcijańskimi, małpującymi „burszów" niemieckich. Należało się jednym i drugim rzęsiste skropienie z hydrantu. Awantury te rozszerzyły się i przybrały charakter nagonki na żydowskich słuchaczów uniwersytetu wogóle i przeciągają się z dnia na dzień. Władze nie powinny bezczynnie tolerować przedłużania się tego stanu „wojennego", lecz wkroczyć energicznie, przywrócić spokój i zabezpieczyć wolność studjów i normalny tok nauki".

Zachowanie się profesorów

Ze sfer akademickich podaje wczorajszy „Naprzód" następujące uwagi o zachowaniu się profesorów podczas czwartkowych zajść na Uniwersytecie:

„Ubolewania godną była obojętność niektórych profesorów. Gdy jeden ze studentów prosił prof. Woltera o obronę przed atakami, dokonywującemi się na sali wykładowej już po wejściu profesora — prof. Wolter nie zawahał się nazwać bezczelnością — śmiałości zwracania się do niego o pomoc. Tak mówi profesor prawa — prawa karnego, stojącego na straży praworządności!

Inni znów profesorowie uznali zajścia za dogodną sposobność do obserwacyj psychologicznych. Chodzili wśród tłumów i drogą autopsji (naocznych spostrzeżeń) rozszerzali swoje wiadomości zawodowe. Chociaż przyznać trzeba, że nie brak też było jednostek myślących po europejsku. I tak w westybulu uniwersytetu powalono na ziemię studentkę- Żydówkę i zaczęto ją kopać i niewiadomo, na czem byłoby się skończyło, gdyby nadeszły przypadkowo prof. Dąbrowski nie był nieszczęśliwej ofiary podniósł z ziemi i zasłonił własną osobą.

Kiedy przed godz. 11 grupa medyków wdarła się do Instytutu chemicznego przy ul. Olszewskiego — prof. Tad. Estreicher przybrał zdecydowaną postawę, osobiście wraz ze stojącą mu do dyspozycji służbą stanął u wejścia do gmachu i wpuszczał tylko udających się na wykłady wzgl. do pracowni.

Natomiast informatorzy nasi podnoszą zupełną obojętność i bierność rektora. O godzinie 11 grupa endeków poczęła wyrzucać z sal wykładowych Żydów. Przed każdą z sal ustawiony był szpaler, który wyprowadzanych z sal Żydów częstował razami. Temu nie położył kresu rektor".

„Polonja" zapowiada „wybuch ostrego zatargu" na wszystkich uczelniach polskich

Wczorajsza katowicka „Polonja" („Wiadomości Polityczne") zamieszcza następujący artykuł pt. „Echa wypadków krakowskich":

„Jak się dowiadujemy, na tle wypadków, jakie rozgrywają się obecnie na uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, grozi wybuch ostrego zatargu pomiędzy studentami polskimi i żydowskimi na wszystkich uczelniach polskich. W dniu dzisiejszym (czwartek) na posiedzeniu komitetu akademickiego w Warszawie pod przewodnictwem prezesa Heinricha stwierdzono, że wypadki spowodowane zostały przez żydowską młodzież akademicką. To pociągnie za sobą daleko idące konsekwencje, aż do ogłoszenia bojkotu studentów żydowskich w całym kraju. Naczelny komitet akademicki wydelegował swego przedstawiciela do Krakowa dla przeprowadzenia dochodzenia. Żydowskie stowarzyszenie akademików postanowiło natomiast ogłosić protest i zwrócić się do ministerstwa oświaty w celu zapewnienia ochrony studentów- Żydów. Równocześnie Żydzi, chcąc pokryć swe wystąpienie, które wzbudziło zrozumiałe oburzenie wśród młodzieży polskiej, postanowili zawiadomić władze, że wypadki krakowskie są spowodowane jakoby akcją narodowych stowarzyszeń akademickich i pozostają jakoby w związku z rozruchami uniwersyteckiemi w Budapeszcie, Wiedniu i Berlinie. Dziś nadeszły do Warszawy szczegółowe telefonogramy o przebiegu zajść. Stwierdzono, że początek wypadków miał miejsce dnia 12 listopada przed gmachem uniwersytetu Jagiellońskiego, gdzie grupa młodzieży żydowskiej zaczęła atakować grupę młodzieży polskiej, przyczem Żydzi pobili akademików- Polaków. Gdy po tych zajściach zgłosiła się u p. wojewody Kwaśniewskiego delegacja polskiej młodzieży akademickiej, ten polecił jej oświadczyć, że wysłucha akademików jedynie w obecności rektora. 6-ciu akademików- Polaków aresztowano w „Kawiarni Teatralnej" w Krakowie, jednak po wylegitymowaniu się zostali zwolnieni. Podniecenie wśród młodzieży akademickiej trwa w dalszym ciągu. Polska młodzież akademicka nie dopuściła w dniu dzisiejszym Żydów do zajęć w prosektorjum. Na godzinę pierwszą został dziś zwołany wiec akademicki, na którem podtrzymano wszystkie rezolucje m. in. w sprawie „numerus clausus".

REPERTUAR TEATRÓW KRAKOWSKICH.

KRAKOWSKI TEATR ŻYDOWSKI
Sobota: 5 pop. i 8'30 wiecz. „Amul un Hajnt".

TEATR MIEJSKI W KRAKOWIE
Sobota: „Artyści" (premjera — nowość, z udz. St. Jaracza).

TEATR REWJI „GONG" RAJSKA 12
Sobota: „Pst, pst dziewuszko!"

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

BAGATELA: „Miasto miłości" (Ivan Petrowicz)
CORSO: „W szponach żółtych djabłów" (R. Dix)
NOWOŚCI: „Miasto miłości" (Ivan Petrowicz).
SZTUKA: „Łódź podwodna S. 44"
UCIECHA „Narzeczona Nr. 68" (Konrad Veidt).
WANDA „Dzika orchidea" (Greta Garbo).
WARSZAWA „Ludzie nocy".

Przed unifikacją Organizacji Sjonistycznej w Polsce

Jak wiadomo, odbyła się z początkiem listopada w Warszawie konferencja Rady Naczelnej Organizacji Sjonistycznej w Polsce. Ostatecznej decyzji w sprawie unifikacji nie powzięto, odsuwając termin decyzji do czasu zjazdu i uchwał organizacji sjonistycznej w b. Kongresówce. Lwowski „Morgen“ donosi obecnie, że warszawskie koła sjonistyczne uzależniają unifikację od przyjęcia ich warunków w sprawie ordynacji wyborczej na zjazd unifikacyjny, na którym rozstrzygać ma większość. Na to przedstawiciele organizacyi w Małopolsce oświadczyli, iż przedewszystkiem należy przedyskutować sprawę zjazdu i zasad unifikacji. Co się tyczy ordynacji wyborczej, poseł dr. Reich sprzeciwił się, by cała Polska stanowiła jeden okręg wyborczy, natomiast przedstawiciel organizacji zachodniej Małopolski uważa to za rzecz uboczną. Poseł Grünbaum sądzi, że po przyjęciu warunków organizacji warszawskiej w sprawie ordynacji wyborczej na zjazd unifikacyjny, można będzie dopiero mówić o programie i stwierdzić, w których sprawach panuje zgoda a w których różnice poglądów. Różnice poglądów winien wyrównać zjazd unifikacyjny, dookoła którego powinna się toczyć walka wyborcza.

W Palestynie można mimo bojkotu nabywać ziemię w dowolnej ilości

Jerozolima (ŻAT) Jeden z przywódców kolonistów żydowskich w Dolinie Jordanu w rozmowie z przedstawicielem Żyd. Agencji Telegraficznej oświadczył, iż jednem z najdonioślejszych zadań Agencji Żydowskiej jest powiększenie żydowskiego stanu posiadania w Palestynie. Nie jest słusznem, że obecnie nie można nabyć zimi z powodu arabskiej akcji bojkotowej. Żydowski Fundusz Narodowy może obecnie w tych okolicach nabyć znaczne obszary, płacąc efendim takie same ceny jak i przed wybuchem rozruchów. Wielu effendich tylko oficjalnie bierze udział w bojkocie, ponieważ ulega terorowi. Bojkot rzeczywiście wyrządził szkody w sprzedaży warzyw do Syrji i Transjordanji, lecz długo stan ten nie potrwa, ponieważ naraża on Arabów na wielkie straty. Charakterystycznem jest dla nastrojów obecnych że w dniu, w którym proklamowano strajk arabski znany w tych okolicach szeik zaprosił do kawiarni swych przyjaciół żydowskich, z którymi spędził czas dłuższy na pogawędce.

Zakup ziemi, powtórzył raz jeszcze przywódca kolonistów, pozwoli rozwiązać zagadnienia imigracyjne. Agencja powinna uzyskać w Londynie zapewnienie całkowitego bezpieczeństwa w Palestynie.

Archiwum Einsteinowskie przy Bibljotece Hebr. w Jerozolimie

Jerozolima (ŻAT) Hebrajska bibljoteka narodowa przy uniwersytecie w Jerozolimie założyła archiwum einsteinowskie, w którem zbierane będą książki, obrazy, listy, rękopisy i wszelkiego rodzaju przedmioty, dotyczące twórczości i życia prof. Alberta Einsteina.

Nieograniczona imigracja do Bir-Bidżanu

Moskwa (ŻAT) Według informacji, uzyskanych przez korespondenta Żydowskiej Agencji Telegraficznej, w decydujących kołach coraz więcej zwolenników zdobywa tendencja w kierunku otwarcia nieograniczonej imigracji do Rosji Sowieckiej dla wykwalifikowanych robotników żydowskich z zagranicy. Tendencja ta jest uzasadniona dotkliwym brakiem fachowców w Bir-Bidżanie.

Skazani za walkę z komunistami

Moskwa (ŻAT) Sąd w miasteczku Zenbin, okręgu mińskiego, skazał czterech Żydów, Icci Benjamina i Borucha Minkowa, Mendla Marika i Jakóba Reinisa, na karę jednego roku więzienia za zakłócenie spokoju na zebraniu komunistycznem, zwołanem w sprawie przekształcenia miejscowej synagogi w klub robotniczy. Skazani oskarżeni byli o czynne znieważenie działaczy komunistycznych, którzy agitowali za odebraniem synagogi Żydom ortodoksyjnym

—o—

USYSZKIN WYJEŻDŻA DO AMERYKI. Usyszkin, dyrektor Keren Kajemeth wyjeżdża w najbliższym czasie do Ameryki, w związku z pożyczką dla Keren Kajemeth i akcją na rzecz Funduszu Narodowego.

WYDAWNICTWO „DAWAR“, który wskutek ogłoszenia rewelacji został zawieszony, wydało obecnie nowe pismo codzienne pt. „Omer Poalej Erec Izrael“. Pismo to wychodzi obecnie rano a nie jak dotąd popołudniu.

DR. BERNARD KAHN NA LITWIE I ŁOTWIE. Dyrektor „Jointu“ na Europę dr. Bernard Kahn udał się w towarzystwie generalnego sekretarza „Fundation“ p. Noela Aronowicza w podróż inspekcyjną na Litwę i Łotwę, celem zwiedzenia instytucyj żydowskich w tych krajach, korzystających z poparcia „Jointu“ i „Fundation“.

Kto wygrał na loterji?

W pierwszym dniu ciągnienia 1-szej klasy 20 Loterji państwowej padły następujące większe wygrane (częściowo już wczoraj przez nas podane):

80.000 zł. wygrał nr. 1747.
2.000 zł. wygrał nr. 72588.
1.000 zł. wygrał nr. 3009.
600 zł. wygrał nr. 95332.
Po 500 zł. wygrały n-ry: 7428, 96678, 149600.
Po 300 zł. wygrały n-ry: 54661, 81579, 100412, 121862, 123274, 137367, 142500, 166120, 167750, 169728.
Po 200 zł. wygrały n-ry- 3402, 11418, 16860, 17971, 19488, 28450, 34975, 45093, 48614, 55266, 63538, 68929, 81408, 102798, 104391 125060, 134531, 136776, 139674, 141220, 144819, 149517, 160683, 161934, 178138, 180662, 184349.
10.000 zł. wygrał Nr. 102743.
5.000 zł. wygrał Nr. 144683.
1.000 zł. wygrały N-ry: 70566, 167556,
500 zł. wygrał Nr. 138442.
300 zł. wygrały N-ry: 23728, 79686, 98042, 120638.
200 zł. wygrały N-ry: 7247, 44647, 49244, 61004, 88061, 102117, 129829, 14696, 150777, 157729, 158063, 168377, 173140, 182071, 182955, 196088, 203062, 203221, 203241, 208928.

SZALOM ASZ

MATKA

Przekład M. Kanfera

59 (Ciąg dalszy.).

Ale Buchholz nagle spoważniał, twarz mu się wykrzywiła, przytulił się do drzewa, które stało obok niego i objął je rękoma.

„Co ci jest Buchholz?“

„Chcę tworzyć coś takiego“ — wskazuje na drzewo.

„Co chcesz robić“

„Takie drzewa“.

„Drzewa — rzeźby?“

„O, tak“ — kiwa głową — „tworzyć takie wielkie, grube, liśmi okryte drzewa, które zapuściły korzenie w ziemię i wśród deszczu stoją na szczerem polu, jakgdyby czegoś strzegły“.

„Co możesz wypowiedzieć w drzewach?“

„Drzewa mają twarze, mają ręce i nogi, zrośnięte ze sobą jak dzieci w łonie matki. Drzewa są jakgdyby zrośnięte, wielkie embrja, które przemieniły się w drzewa, zanim z nich ludzie się wyłonili. Jakby przeklęte przez Boga czy los. Drzewa śmieją się i płaczą. Czy słyszałeś już kiedyś śmiech drzewa?“

„A czemu pan nie tworzy drzew?“

„Kiedyś to się stanie“.

„Buchholz, co się stało, ty mówisz? Stał się cud, Buchholz mówi, zwierza się ze swych planów, któżby uwierzył?“ — woła Freier — „to pani sprawiła“ — zwraca się do Dwojry — „dalibóg, pani“.

Dwojra się zarumieniła. Buchholz nagle przystąpił do Freiera, pochwycił go, podniósł jak dziecko w górę i raptownie spuścił na ziemię.

„Milcześ! Bo uduszę, uduszę tego tu!“

„Buchholz, co ci jest?“ — woła Freier nie bez lęku.

„Milczeć, that is all!“

Poważny zapanował nastrój. Dwojrze bardzo przykry był incydent; by go zatuszować, zerwała się nagle i zaczęła biegać.

„No, kto mnie dogoni?“

„A co będzie, jak się panią dogoni?“

„Co ma być?“

„Całus“ — woła Freier.

Dwojra się zarumieniła, ale zamiast się wstydzić, wybuchła śmiechem.

„Dobrze, zgoda!“ — odezwała się Dwojra ku zdziwieniu mężczyzn i zaczęła biegać.

Freier pobiegł za nią. Buchholz pozostał przy drzewie i czekał Gdy Freier porządnie się już namęczył, nie mogąc jej dogonić, Buchholz nagle oderwał się od drzewa i jak podrażniony byk poleciał za nią i ją w swe mocne pochwycił ramiona.

Serce Dwojry biło jak młotem. Zarumieniła się i chciała się bronić, by jej Buchholz nie pocałował. Buchholz objął ją swemi silnemi ramionami jak niedźwiedź obejmuje swe maleństwo i — puścił ją.

Dwojra popatrzyła na niego zdziwiona.

Buchholz śmiał się naiwnie i dziecinnie.

Ale wszyscy byli głodni. Wesołość i pobyt na świeżem powietrzu spotęgowały jeszcze tylko ich apetyt, który oddawna już im się dawał we znaki, ale mężczyźni udawali, że nie odczuwają głodu, ze zrozumiałych, rozumie się, powodów.

Pierwszy odezwał się Buchholz, który jak dziecko prosił o jedzenie.

„Pusto w brzuchu, aż kiszki się przewracają“.

„Buchholz, co ci jest?“

„Co myślisz, czy wezmą mój surdut za bochenek chleba?“

„Za tę szmatę?“

„Złapię więc bochenek chleba i ucieknę. Już raz tak zrobiłem. Nic mi się nie stało. Gdy się jest głodny, wolno — jestem głodny“.

„Ja też“.

„A co zrobić?“

„Mam jeszcze dziesięć centów, kupimy chleba, a z powrotem wrócimy pieszo“ - odzywa się Dwojra.

„Dobrze“, — „ależ nie“ — cofa się Freier, który nagle się stał elegancki — „kupimy chleba tylko za pięć centów, pani musi pojechać“.

„Jak iść, to wszyscy“ — upiera się przy swojem Dwojra.

„Zaniosę panią na plecach“ — uśmiecha się Buchholz, pokazując swe wielkie, białe zęby.

„Doprawdy, on to potrafi“.

Wszyscy troje wyszli z parku. Gdy się już znaleźli na ulicy, Dwojra sobie coś przypomniała.

„Mieszka gdzieś tu w pobliżu miss Izabella, nauczycielka, byłam tu kiedyś u niej. Tak, na tej ulicy, ale zapomniałam numeru“.

„Niech pani sobie przypomni, na miłość Boga, niech pani sobie przypomni“.

„Nie 42, ani też 43, ale czterdzieści z czemś“.

„Sza, wiecie, że tu mieszka też Rumun Moszkowicz. U niego w pokoju nie ma myszy, a wiecie dlaczego? Bo wyginęły z głodu“ — mówi z politowaniem Freier.

„Pójdźmy naprzód do nauczycielki. Jak jej nie będzie w domu, pójdziemy do Rumuna“ — proponuje Buchholz.

„Ale w tym stroju, Buchholz, nie można się z tobą pokazać wśród ludzi. Dwojro, bądź pani tak dobrą i zapnij mu koszulę, bo tak nie można się ludziom pokazać na oczy“.

Dwojra agrafką „ubezpieczyła“ koszulę Buchholza, by zakryć jego włochatą pierś, a wszyscy troje puścili się w poszukiwanie za znajomymi, byli bowiem bardzo głodni. (C. d. n.)

Wiadomości z kraju

List z Krosna

Z organizacji sjońskiej. — Ze szkoły hebrajskiej. Odczyty i wiece.

Z końcem października br. odbyło się zwyczajne walne zgromadzenie szeklowców przy dość licznym udziale członków org. sjon. Wiceprzewodniczący tow. Rosshändler złożył dłuższe sprawozdanie z działalności Komitetu lokalnego oraz wskazał na obowiązki Kom. Lok. w przyszłości, poczem uchwalono ustępującemu Komitetowi Lokalnemu absolutorjum i podziękowanie za dotychczasową pracę. Przystąpiono do wyborów międzyfrakcyjnego Komitetu Lokalnego, w skład którego weszli: Lek. dent. Aleksander Romm, przewodniczący, A. Wallach i H. Engel wiceprzewodniczący, J. Korb sekretarz, L. Hirschfeld referent komisji „Keren sekretarz, L. Hirschfeld referent komisji „Keren Hajesod“, W. Bieder referent komisji Keren Kajemet, E. Schönbach referent komisji „Ezry“, N. Presser referent komisji finansowej i Rosshändler referent komisji kulturalnej. Nowo wybrany Komitet Lokalny przystąpił też zaraz do intenzywnej pracy.

Po obecnych ferjach świątecznych rozpoczęła się nauka w naszej szkole hebrajskiej, która pod kierownictwem nauczycielki p. Kaufmanówny nader pomyślnie się rozwija.

Z okazji 17-letniej rocznicy ogłoszenia deklaracji Balfoura wygłosił onegdaj tow. Dr. Ludwik Oberländer z Jasła referat o znaczeniu deklaracji Balfoura, który zgromadził całą naszą młodzież sjońską. Życzyć należy, by Komitet lokalny urządzał częściej referaty, które w znacznym stopniu ożywiają naszą organizację i pobudzają naszą młodzież do pracy.

Tutejsza Polska Partja Socjalistyczna urządziła w okazji 25-cio letniej rocznicy zbrojnego wystąpienia na pl. Grzybowskim wiec, na którym wystąpili poseł rzeszowskiego okręgu pp. Opiński, Dr Gruenfeld z Przemyśla i tutejszy sekretarz związku górników Pilch. Uchwalono znane rezolucje krytykujące rząd. (J. K.)

—o—

MINISTERSTWO SKARBU UWZGLĘDNIŁO INTERPELACJĘ KOŁA ŻYDOWSKIEGO

W ubiegłym miesiącu donosiliśmy o wypadku, jaki zdarzył się w m. Maciejowie (pow. Kowelski). Sekwestrator skarbowy z powodu niezapłaconych podatków zajął kilku mieszkańcom żydowskim pierzyny, mimo że instrukcja władz skarbowych o przymusowem ściąganiu podatków wyłącza z pod zajęcia pościel, a więc i pierzyny.

Na skutek interpelacji posła Hartglasa, skierowanej do ministerstwa skarbu, Koło Żydowskie otrzymało odpowiedź, w której ministerstwo skarbu oznajmia, że wydało zarządzenie, polecające zwrócić zajęte pierzyny odnośnym płatnikom.

ZJAZD GMIN ŻYDOWSKICH NA KRESACH WSCHODNICH

Na ostatniem posiedzeniu zarządu gminy żydowskiej w Grodnie uchwalono podjąć inicjatywę w sprawie zwołania zjazdu reprezentantów gmin żydowskich na Kresach wschodnich. W tym celu zarząd grodzieńskiej gminy żydowskiej zwrócił się ma do gmin w Równem, Pińsku, Baranowiczach, Brześciu, Słonimie i t. p.

RABINAT MA WALCZYĆ PRZECIWKO RZEZI RYTUALNEJ...

Niedawno zgłosiła się w rabinacie warszawskim pewna chrześcijanka i prosiła, by dopuszczono ją do urzędujących rabinów. Rabinom przedstawiła się jako reprezentantka polskiej Ligi opieki nad zwierzętami. Oświadczyła ona, że Liga uchwaliła urządzić dzień propagandowy na rzecz zwierząt. Organizuje przytem szereg pochodów demonstracyjnych, zebrań, wieców a protektorat nad uroczystościami objęła marszałkowa Piłsudska. Przedstawicielka Ligi prosiła tedy rabinów, by zgodnie z humanitarnemi przepisami żydowskimi o obchodzeniu się ze zwierzętami, wzięli udział w zorganizowaniu tego dnia. Rabinat prosił o oficjalne zaproszenie. Nazajutrz przysłano oficjalne zaproszenie oraz kilka broszur propagandystycznych. Na pierwszym planie tych broszur znajdowała się walka z rzezią rytualną, przyczem obszernie omawiają broszury „brutalny“ i „dziki“ sposób zarzynania zwierząt u Żydów. W odpowiedzi na zaproszenie, wysłał rabinat list, w którym oświadcza, że walka z rzezią rytualną jest walką z religją żydowską, wobec czego rabinat nie może oczywiście uczestniczyć w akcji Ligi.

KRWAWA WALKA MIĘDZY KOMUNISTAMI I BUNDOWCAMI

Onegdaj doszło do krwawej bójki między bundowcami a tzw. czerwonymi w związku żydowskich robotników tekstylnych w Warszawie. Bójka zaczęła się we fabryce trykotaży przy ul. Przejazd 13, gdzie wszyscy robotnicy należą do związku bundowskiego. Onegdaj zjawili się tam przedstawiciele związku „czerwonego“ i zażądali, by przyjęto tam ich członków i by robotnicy tej fabryki wstąpili do związku „czerwonego“. Między poszczególnymi grupami robotników doszło do bójki, przyczem padły strzały. Wkońcu zmuszono „czerwonych“ do ucieczki.

PROCES O POJEDYNEK

W sądzie okręgowym w Wilnie odbył się niedawno proces akademika Bronisława Krzyżanowskiego, syna senatora Krzyżanowskiego, oskarżonego o pojedynek z podporucznikiem 3 pułku artylerji ciężkiej, Janem Paciechskim. Tło sprawy przedstawia się następująco: Krzyżanowski przybył razu pewnego do mieszkania podporucznika i w czasie rozmowy o pewnej damie, wspólnej znajomej, wyciągnął rewolwer i strzelił do oficera. Oficer odpowiedział również strzałami i obaj odnieśli ciężkie rany. Po wyzdrowieniu sąd wojskowy uwolnił oficera, przyjmując u niego konieczność obrony własnej. Obecnie oficer wystąpił w procesie Krzyżanowskiego w charakterze świadka i oświadczył, że Krzyżanowski zażądał od niego wyspotykania się z pewną damą. Kiedy odmówił, Krzyżanowski rozpoczął strzelać. W dalszym ciągu zeznawał senator Krzyżanowski, ojciec oskarżonego, zaznaczając, że zna ową tajemniczą damę, ale nie może wyjawić jej nazwiska. Podczas zeznania jednego ze świadków, sędzia zażądał, by świadek podał nazwisko owej damy. Kiedy świadek odmówił, sąd skazał go najpierw na 200 zł, potem na 500 zł grzywny, a wkońcu na dwa tygodnie aresztu. Nazwisko tajemniczej damy nie zostało ujawnione. Krzyżanowskiego skazano na trzy lata domu poprawy.

ZASTRZELIŁ ŻONĘ W OBECNOŚCI 9-LETNIEGO SYNA

W Pabjanicach pod Łodzią rozegrała się onegdaj krwawa tragedja rodzinna. 34-letni Jan Majewski zastrzelił swą 28-letnią żonę Janinę. Majewski, który od dłuższego czasu nie żył ze swoją żoną, przybył do niej celem ujrzenia swego 9-letniego syna. Kiedy Majewska nie chciała mu syna pokazać, doszło do wymiany słów, poczem Majewski zabił żonę kilkoma strzałami rewolwerowemi. Straszna scena rozegrała się w oczach 9-letniego chłopca, który był jedynym świadkiem tego, co zdarzyło się między matką a ojcem.

OKROPNY WYPADEK W WALCOWNI

Straszny wypadek wydarzył się onegdaj w walcowni grubej blachy w Hucie Bismarka. 19-letni Roman Sosnowski dostał się przez nieostrożność między walce stalowe, które schwyciły go i nim zdołano przyjść mu z pomocą, zmiażdżyły go zupełnie.

OCIEMNIAŁY INWALIDA I WIERNY PIES

Straszny wypadek zdarzył się w Warszawie na ul. Brackiej róg Żórawiej. Od strony Instytutu dla ociemniałych, szedł z psem na smyczy starszy ociemniały człowiek, Jan Borski. Tymczasem ulicą pędził autobus. Pies zobaczywszy zbliżający się autobus, począł ujadać i zamiast na jezdnię, ciągnął swego pana z powrotem na trotuar. Niestety, było już zapóźno, ociemniały przejechany został przez autobus. Rozległ się straszny krzyk i ociemniały w kałuży krwi znalazł się pod kołami auta. Wierny pies zbliżył się do swego pana i z rozbitej czaszki począł zlizywać krew. Ociemniały leży obecnie w szpitalu, a wierny pies chodzi mimo odpędzania go i wyganiania z podwórza, pod murami szpitala. Szczeka i wyje żałośnie. Szoferowi wytoczono sprawę sądową.

KATASTROFA AUTOMOBILOWA

W Warszawie na Krakowskiem Przedmieściu wydarzyła się w nocy z czwartku na piątek katastrofa samochodowa, w której zginął dr. Marceli Barciński, dyrektor Związku Przemysłu Włókienniczego w Łodzi. Dyr. Barciński przybył do Warszawy celem odbycia konferencji z ministrem Kwiatkowskim. Dr. Barciński onegdajszej nocy po wyjściu z hotelu wynajął taksówkę, udając się na przejażdżkę, w pewnym momencie taksówka najechała na wóz tramwajowy i dr. Barciński wskutek silnego uderzenia głową o poręcz żelazną zmarł.

SAMOBÓJSTWO 17-LETNIEGO CHŁOPCA

17-letni Brunon Baum, uczeń kupiecki w Poznaniu rzucił się pod pociąg na szlaku Gzowo—Czarnków z powodu nieporozumień rodzinnych. Śmierć nastąpiła natychmiast.

Kiepura i radjo

Znakomity Kiepura, znany zagranicą, stał się popularny w kraju dzięki... radju. Oto wszystkie polskie stacje nadawcze, których zasięg dociera do najdalszych zakątków kraju, nadawały warszawski koncert Kiepury. Przynajmniej pół miljona osób uczestniczyło w tej uczcie artystycznej, siedząc w domu przy słuchawkach i głośnikach.

Również miłą niespodziankę sprawiły swej publiczności tego wieczoru kina warszawskie, instalując głośniki systemu Marconi, przekazujące koncert Kiepury. Złudzenie było nadzwyczajne. Wszędzie śpiewały jakgdyby sobowtóry śpiewaka. W ten sposób koncert Kiepury dostępny tylko nielicznym wybranym, został zwielokrotniony dzięki Marconiowi i udostępniony setkom tysięcy osób.

Z TEATRU, LITERATURY i SZTUKI

— **KRAKOWSKI TEATR ŻYDOWSKI.** Dziś, w sobotę dwa przedstawienia o 5-tej pop. (ceny zniżone) i o 8.30 wiecz. doskonała rewja pt. „Amul un Hajnt“ złożona z 12 przebojowych szlagierów serdecznie przyjęta przez krakowską publiczność, która gorąco oklaskuje Strugacza na czele doskonałego zespołu, jak: M. Rappel, Szejna Mirjam, Perl Urich, M. Dolska, L. Rosenberg, J. Mandelblitz, N. Reichenberg, M. Potasiński, J. Zucanowicz, Sz. Dzigan, K. Goldstein, Kon. Bilety wcześniej do nabycia w firmie Fischhab, Grodzka 46 (Nr. tel. 32-56).

— **PREMJERA „ARTYSTÓW“.** Dzisiaj, w sobotę wchodzi na repertuar teatru im. J. Słowackiego rozgłośna sensacyjna sztuka amerykańska Waters'a i Hopkins'a w przeróbce M. Hemara, na temat życia „artystów“, którym to mianem w Ameryce określa się nie aktorów, lecz wszelkich pracowników cyrków, kabaretu i varietе. Tematem sztuki jest dramat życiowy takiego właśnie „artysty“, clowna Skida. Rolę tę odtwarza Stefan Jaracz, który swoim niepospolitym artyzmem zdobył sztuce w Warszawie, niemotowany w kronikach teatru rekordowy sukces. Jego partnerką Benny będzie p. Jaroszewska. Zespół girls'ów zaangażowany z Warszawy. Nowe dekoracje i kostjumy skomponował p. Różański. — W niedzielę popołudniu „Wiatr od pól“ Wiśniowskiego.

— **„GONG“** (Rajska 12) Codziennie rewja pt. „Pst, pst, Dziewuszko“. Równocześnie wyświetlane są zdjęcia dokonane z publicznością wraz z konkursem. Codziennie 2 przedstawienia o 7 i 9, w niedzielę i święta o 5, 7 i 9.

— **TEATR DLA DZIECI I MŁODZIEŻY, Rajska 12.** W niedzielę 17 bm. o godz. 11.30 przedpoł. odegrana zostanie „Królewna Bajka“ fantastyczna baśń w 3 odsłonach ze śpiewami i tańcami. Przedsprzedaż biletów w firmie WP Rudnicki, Linja A—B.

— **TEATR DLA DZIECI I MŁODZIEŻY „BAGATELA“.** Jutro, w niedzielę, o godz. 11.30 przedpoł. dla dzieci i młodzieży prześliczna bajeczka ze śpiewami i tańcami pt. „Kot w butach“. Przedstawienie połączone jest z konkursem deklamacji z 3-ma nagrodami. Bilety sprzedaje kasa Teatru „Bagatela“ dziś od godz. 5—9 wieczór, a jutro od 9-tej rano.

— **JUAN MANEN,** najsłynniejszy skrzypek hiszpański, którego doskonale wyrobiony mechanizm gry olśniewa i imponuje czystością dźwięku, precyzyjnością opanowania szczegółów i poważną odczucia właściwych potrzeb i arkanów techniki skrzypcowej wystąpi z jedynym koncertem w niedzielę 17 bm. w Starym Teatrze.

— **KATOWICE.** Dzisiaj, w sobotę o godz. 9 wieczór, odbędzie się w salach Org. Sjonistycznej, ul. Mieleckiego 8, wieczorek na rzecz Palestyńskiego Funduszu Robotniczego urządzony staraniem tutejszego Komitetu Ligi Pracującej Palestyny. Program bardzo urozmaicony.

Nowy rząd francuski a problem pacyfikacji Europy

Briand — wielkim Europejczykiem!

(Od naszego korespondenta paryskiego)

Paryż, 11 listopada

Czyżby ukonstytuowanie się wybitnie prawicowego rządu we Francji oznaczać miało **koniec** 4-letniej polityki lokarneńskiej, prowadzonej tak skutecznie przez Brianda? To pytanie zadawano sobie, gdy po 15-dniowych bezowocnych pertraktacjach o koncepcję lewicową, misję utworzenia gabinetu otrzymał współpracownik Clemenceau'a z czasów wersalskiej konferencji pokojowej, a ostatnio minister spraw wewnętrznych *p. Tardieu.* Obawa o zmianę kursu w polityce zagranicznej była o tyle uzasadnioną, że Tardieu powołał do gabinetu skrajnych prawicowców, *tekę wojny oddał Maginotowi*, a Pernota, który w swoim czasie głosował *przeciwko paktowi lokarneńskiemu*, mianował ministrem robót publicznych, przyczem sam premjer wystąpił przed kilku laty przeciwko Briandowi w dość ostry sposób za jego orjentację proniemiecką. Nie od rzeczy będzie przypomnieć, że Tardieu ostro krytykował Poincarego za opróżnienie Ruhry.

Dzięki Briandowi przyjęła się we Francji, a raczej dotychczas wśród elementu postępowego, myśl, że pacyfikacja i ostateczne zlikwidowanie wojny może jedynie nastąpić na podstawie zbliżenia się francusko-niemieckiego. Do tego zbliżenia zdążała cała lewica francuska, ta faktyczna istotna demokracja europejska, a zwłaszcza, że Francji groziła izolacja na terenie międzynarodowym, na co składało się: wycofanie się Stanów Zjednoczonych (dość ostre reklamowanie swych długów wojennych), komplikacja w stosunkach francusko-włoskich (spory graniczne, azyl dla antyfaszystów i kwestja bałkańska), trudności handlowe z Belgją, a wreszcie obecna polityka socjalistycznego rządu angielskiego.

Na drodze do koncyljacji francusko-niemieckiej stały duże poważne trudności: *okupacja Nadrenji i Zagłębia Saary.* Dzięki harmonijnej współpracy i szczerym zamiarom unormowania stosunków europejskich udało się Briandowi i zmarłemu Stresemanowi na podstawie nowego planu reparacyjnego Jounga obydwie kwestje w ten sposób załatwić, że trzecia (ostatnia) strefa Nadrenji ma być do końca czerwca 1930 r. zupełnie opróżniona, a rokowania w sprawie Saary rozpoczną się niezwłocznie w Paryżu.

Od ostatniej konferencji haskiej zaszły jednak wypadki, które mocno poruszyły opinję francuską: śmierć Stresemana i referendum Hugenberga, ponadto nieugięte stanowisko angielskiego ministra skarbu Snowdena w Hadze zaniepokoiły sfery parlamentarne. Po otwarciu obecnej sesji jesienej zażądano od Brianda *wypowiedzenia się i wyjaśnienia sytuacji wytworzonej konferencją haską.* Briand żądaniu temu odmówił tłumacząc się, że spraw międzynarodowych jeszcze niezałatwionych nie chciałby przed forum parlamentarnem dyskutować i został 22 października głosami lewicy i skrajnej prawicy Marina obalony. Lewica, głosując przeciwko premjerowi Briandowi, wyszła z założenia, że parlament jest suwerenem i powinien być o wszystkich posunięciach przez siebie kontrolowanego ministra poinformowany, a więc sprawa zasady parlamentarnej, podczas ygdy Louis Marin skorzystał ze sposobności, ażeby politykę ugodową Brianda potępić.

Jak Czytelnikom z telegramów już wiadomo, gabinet Deladiera, prezesa radykalnych socjalistów, nie doszedł do skutku *ze względu na odmowne stanowisko socjalistów.* Daladier miał już zapewnioną współpracę Brianda, jako ministra spraw zagranicznych i Paul-Boncoura, jednak opór Leona Bluma i Winc. Auriola unicestwił powstanie rządu kartelu lewicowego. Tak więc socjaliści z obozu Bluma umożliwili utworzenie rządu prawicowego Tardieugo, również z Briandem, jako ministrem spraw zagranicznych.

Gabinet Tardieu (premjer i sprawy wewnętrzne) — Briand (zewnętrzne) — Maginot (wojna) Cheron (finanse) przedstawił się 7 listopada parlamentowi i przez 2 dni trwały walki między prawicą a lewicą. które zakończyły się w nocy z 8 na 9 listopada zwycięstwem gabinetu. W pierwszym dniu odczytał Tardieu człowiek nadzwyczaj energiczny i o silnej ręce, deklarację ministerjalną, w której skreślił plan pracy na najbliższą przyszłość. *Wszystkie żądania i hasła lewicy są w tej deklaracji zawarte*, jak ulgi podatkowe w wysokości przeszło 2 miljardów franków, ubezpieczenia socjalne, najrozmitsze wydatki produktywne, społeczno-państwowe natury konstrukcyjnej na przeciąg 5 lat w wysokości 5 miljardów franków przy zachowaniu bezwzględnej równowagi budżetu. W polityce zagranicznej *dalsze ugruntowanie pokoju światowego, kontynuowanie dotychczasowej polityki koncyljacyjnej Brianda*, mając stale na oku bezpieczeństwo państwa i granic.

Cała prawie debata nad deklaracją premjera zajmowała się ewakuacją Nadrenji i Zagłębia Saary. *Prawica* zaatakowała politykę „ustępliwą" **Brianda** i **żądała wyjaśnień** w sprawie ewakuacji Nadrenji i mających się rozpocząć rokowań w Paryżu i oddanie Saary Niemcom w związku z planem Jounga, wskazując przytem na pozytywny wynik referendum Hugenberga i wzrost nacjonalizmu niemieckiego. *Lewica* ostro wystąpiła przeciwko gabinetowi nie mając zaufania do realizacji postulatów zawartych w deklaracji ministerjalnej i obawiając się storpedowania ugodowej polityki zagranicznej, gdyż wszyscy ministrowie są reakcyjni — za wyjątkiem Brianda, a hasła i metody przez nich wysuwane są postępowe i demokratyczne.

W tym zgiełku waśni partyjnych i ścierających się opinji politycznych *poprosił o głos Arystydes Briand.* Wszelki szmer ustał, deputowani cichaczem i na palcach wsuwają się do sali, galerje napełniają się publicznością, a loże dyplomatyczne i dziennikarskie zajęte są po brzegi. Pomruk: „Briand na trybunie" przelatuje izbę deputowanych, wymyka się na ulicę, obiega kraj, zagranicę... Z teczką pod ramieniem — wbrew jego zwyczajowi — powoli wchodzi Briand na trybunę. Z całego zachowania sią Izby. z owacyjnego przyjęcia mówcy, frenetycznych i częstych oklasków wszystkich prawie posłów — z wyjątkiem naturalnie komunistów, którzy własnej opinji nie mogą mieć bez zezwolenia Moskwy — widzieć można było że ten mąż stanu zawładnął faktycznie całym prawie narodem francuskim i *prowadzi go do przystani — pokoju.* **Briand jest mistrzem słowa. ale tem ostatniem przemówieniem prześcignął podobno samego siebie. Marin porównywał ironicznie Brianda do pięknej i skromnej panienki, o którą wszyscy się ubiegają. Daladier z socjalistami, Daladier bez socjalistów, Tardieu z radykalnymi socjalistami (bo i taka kombinacja istniała). Tardieu bez radykałów (obecny gabinet), toteż Briand na wstępie fenomen ten wyjaśnił: Jakikolwiekby powstał rząd we Francji, to on, Briand, musi obecną politykę zagraniczną kierować, bo to jest jego dzieło i on je chce do końca doprowadzić.**

Polityka lokarneńska czyli porozumienie francusko-niemieckie jest obecnie jedynie możliwą i skuteczną. Tak jak on w r. 1913 przewidział nieuniknioną wojnę i wprowadził 3-letnią służbę wojskową i sprawność armji francuskiej przez to podniósł, *tak teraz widzi on w swojej polityce obecnej przyszłość Francji i Europy.* Briand odpiera zarzuty, jakoby w Hadze zostawił „pieniądze reparacyjne" Anglji, a Nadrenję Niemcom. Anglja uzyskała istotnie pewne materjalne korzyści, ale nietylko kosztem Francji, lecz też i Belgji i Włoch. Nadrenja ma być zupełnie ewakuowana aż do końca czerwca 1930 r., *gdy do tego czasu Niemcy zaratyfikują plan Jounga* i ulokują skomercjalizowane obligacje reparacyjne, *gwarantowane dochodami kolei Rzeszy*, w tworzącym się międzynarodowym Ban-

O portretach Henryka Gotliba

Dziką naroślą krytyki sztuki jest historjozofja stylów", — jak i każda zresztą inna dyktatura klasyfikacji pojęciowych w dziedzinie twórczości. Łatwiej — oczywiście — jest powiedzieć coś o „cechach wspólnych", bo to leży gotowe w lamusie ryczałtowych pojęć; — trudniej natomiast mówić o indywidualnym, jednorazowym stanie rzeczy, bo wymaga to już cudownego manewru umieszczania placówki obserwacyjnej w samym ośrodku twórczości, to jest — w twórcy. Zasada klasyfikacji jest zresztą taktyką oportunistyczną konsumenta, w której psycholog wykryje też zapewne i pierwiastki samoobrony psychicznej. Ma konsument „swoją własną" logikę, której najprzykszejszym syllogizmem jest zasada „wspólnego mianownika": „x maluje oczy podobnie jak y", albo w mniej naiwnym wypadku. „x konstruuje obraz „podobnie jak y", — stąd wniosek — i tu następuje eksplozja — x+y należą do tej samej kategorji oczystów, czy konstruistów. Urąga temu rozumowaniu vitalistyczna zasada wszelkiej prawdziwej twórczości, w myśl której jest ona energietycznym procesem falowym napięć o różnym zasiągu i różnej amplitudzie.

„Wstęp" ten, — który ostatecznie może się wydawać dość banalnym (mnie nawet osobiście też — dość) — uwzględniłem jednakowoż z powodu bardzo i jeszcze aktualnych nieporozumień osaczających twórczość głębszą i dojrzałą, sztukę prawdziwą, — do której zaliczam także prace malarskie Henryka Gotliba. Ograniczam się tu do krótkiego omówienia portretów jego, widzianych na wystawach krakowskich, (między innemi na wystawie z początkiem października r. 1929 w Pałacu Sztuki").

Dla empirjokrytycyzmu natura jest wielością odmian poznawającego podmiotu, — pogląd ten tkwi chyba implicite w każdej ideologji twórczości. U Henryka Gotliba substancją twórczości to natura, aktem twórczym — to widzenie natury, obraz — to etap wykonawczy. A z widzeniem owem, — to rozmaicie. Raz zobaczysz zwiewny ślad wyrazu, pragnącego rozczynić w sobie całą materję obrazu „naturę" całą. Innym razem lgną ku sobie linje i bryły w tajnem przymierzu sił, w muzyce która wolała zostać bezczasowym kształtem.. Gdzieniegdzie kształtuje Gotlib rzecz w odkształceniach. — I w tym pozornym paradoksie znajduje artysta odskocznię do nowych śmiałych formacji. Deformacja, to nowy wymiar harmonji, to nowa intymność z materjałem... Wiemy jakie misterne karaliki żłobi sobie jaźń w subtelnych ekstrawagancjach słowa, w momentalnym dyssonansie tonu, w zgrzytliwym odskoku od normy, w bluźnierstwie będącem nowem uwielbieniem. Deformacja twarzy na portretach Gotliba, to bluźnierstwo wobec sztywnej kosmetycznej normy twarzy, w imię harmonji — może — innej. — Metafizyką portretu jest zetknięcie się twarzy, pojętej jako „naskórek" indywidualnej psychiki, z materją: barwą, linją, akcesorjami martwemi. Na tem pograniczu odbywa się akt przenikania się wzajemnego owych dwóch sił, w których malarz widzi zawsze zarodek przymierza. W portretach Gotliba spełnia się ów wewntęrzny stop, nad którym unosi się syta pełnia i to co nazwano kiedyś „nasyceniem formalnem". — Sens nalityczny rys malarstwa tego spoczywa na gruncie mocno zróżniczkowanej kultury psychicznej, marszczącej płaszczyznę wzrokową żywą, niespokojną wibracją wzruszeniową. Istnieje głęboka odpowiedniość pomiędzy fizyczną dynamiką nachylenia, przeginania i łamania owej bryły. którą nazywamy ciałem ludzkiem, a dreszczem płynącym po tej duszy, którą nazywamy „ciałem ludzkiem". Precz z fotograficzną przypadkowością, gdy chodzi o te pół- i ćwierć dostrzegalne odchylenia głowy, rąk, o to przykrąglenie czy kanciaste załamanie linji, będącej unerwieniem życia portretu. Bo nie realistyczny paraliż, ani też formistyczny mechanizm „plamo- linjowej równowagi" włada tu, lecz fizjologja i psychologja portretu, — zawiła a zarazem przedziwnie jasna prawidłowość jego procesu życia. Prawidłowość tę Gotlib dobrze zrozumiał i dzięki niej stał się prawodawcą nowego chwytu, nowego paroksyzmu w dziedzinie malarstwa portretowego.

H. Weber.

ku Reparacyjnym. Okupacja Nadrenji nie jest — według traktatu wersalskiego — okupacją wyłącznie francuską, lecz i angielską i belgijską. Jeżeli zatem sojusznicy swe wojska wycofają, to Francja nie może sama okupacji przedłużać.

Zagłębie Saary nie stoi w żadnym związku z planem Jounga, gdyż Saara nie jest sprawą międzysojuszniczą, *lecz wyłącznie francusko-niemiecką*. Francja jest właścicielką kopalń Saary, ale kraj jest rządzony przez Ligę Narodów i może w r. 1935 oświadczyć się za Francją lub za Niemcami. *Francja nie ma prawa* — powiada Briand — rozporządzać ludnością Saary i jest o wiele roztropniej już teraz przygotować się do ugodowego załatwienia, aniżeli za ryzykować i czekać na wynik plebiscytu — ludność w 100 proc. niemiecka! — a zwłaszcza że w r. 1935 wartość kopalń odkupionych przez Niemców szacować będzie — arbitraż obcych mocarstw, podczas gdy obecnie sprawa ta może być wyłącznie przez zainteresowane obydwa państwa uregulowaną. Briand zapewnia izbę, iż żadnej decyzji bez zgody izby w tej sprawie nie poweźmie.

Referendum Hugenberga uważa Briand *za mniej istotne*, gdyż na 70 miljonów Niemców i 42 miljony głosujących zaledwie 4 miljony oświadczyło się przeciwko polityce Stresemana, którego śmierć jest dla skołatanej Europy i pokoju światowego niezmierną stratą. Przez swą politykę ugodową uzupełnił Briand *luki traktatu wersalskiego*, gdyż uzyskał od Niemców dobrowolne i ostateczne zrzeczenie się Alzacji i Lotaryngji, a *dla Polski przyrzeczenie ze strony Niemców, że respektować będą granice Polski i nigdy więcej drogą orężną nie będą dążyć do zmiany granic.* Gdy Briand mowę swą skończył i na swe miejsce wrócił, wszyscy posłowie powstali i przez kilka minut swego wodza oklaskiwali.

Z przemówienia premjera Tardieugo, który późno w nocy głos zabrał, wynika, że *wszyscy ministrowie z prawicy podporządkowali się dyrektywom Brianda*, gdyż obecną orjentację zagraniczną uważają za dobrą i do celu prowadzącą. Według Tardieugo *polityka ugodowa prowadzona przez gabinet prawicowy ma większe szanse powodzenia, aniżeli przez gabinet lewicowy*. Streseman zmienił swe stanowisko wobec Francji dopiero po okupacji Ruhry, gdy widział, *że drogą nienawiści i ciągłej walki* kraju swego z przepaści nie wyprowadzi. Tak samo myślą i czują obecnie p. Maginot, Pernot, i inni ministrowie — zapewnia nas Tardieu.

Lewica francuska jest jeszcze zbyt słabą, by móc objąć władzę — jak to słusznie zauważył ostatnio w swem przemówieniu w Carcassonne p. L. Blum — lecz na tyle silną, że może *ostrą krytyką i ciągłą kontrolą* przypominać rządowi, jakie *na siebie wziął zobowiązanie*.

Większością *76 głosów* uzyskał Tardieu wotum zaufania — i to tylko pod warunkiem, że na zewnątrz będzie kontynuował politykę pokojową Brianda, a w kraju rozbuduje słabe jeszcze ustawodawstwo socjalne, podniesie dobrobyt, zmniejszy podatki i opieką otoczy rolnictwo i przemysł. *Inż. M. Engelhardt.*

Aljechin, Lasker, Bogolubow, Capablanca -- najwięksi mistrze gry w szachy

Bogolubow o swym przegranym matchu z Aljechinem

Przed kilku dniami zakończyła się w Wiesbadenie, jak już donosiliśmy, walka o mistrzostwo światowe w grze w szachy między dr. Aljechinem a Bogolubowem zwycięstwem Aljechina.

Do przegranym matchu oświadczył Bogolubow w wywiadzie prasowym co następuje: „Nie będę nikogo zapewniał, że wynik matchu tego mnie zaskoczył (któż by zresztą w to wierzył?); jeżeli jednak uświadomię sobie, że rozegrałem cały szereg znakomitych partyj, nie bacząc na to, że nawet kilka razy przegrałem, lub zakończyłem grę remis, to jednak nie chciałbym zamienić się z Capablancą“.

A czem tłumaczy pan swą porażkę?

„Już przed początkiem matchu nie byłem w swej najlepszej formie co pociągnęło za sobą rozmaite niedopatrzenia w grze pomimo, iż usiłowałem przeciwko nim walczyć. Dalej wymienić muszę brak należytego przygotowania. Liczyłem na to, że będę grać z Aljechinem, jakiego znałem z Buenos Aires. Dla tego Aljechina przygotowanie moje było dostateczne. Nie wiedziałem jednak, że w międzyczasie przeciwnik mój stał się groźniejszym“.

W czem widzi pan siłę Aljechina?

„W całkiem osobliwem ujmowaniu gry, w znajomościach teoretycznych i swoistym sposobie prowadzenia gry. Nie znaczy to, by każde jego posunięcie było zawsze najlepsze, albo żeby taktyka jego była zawsze najpoprawniejsza. Zna on wszak tyle komplikujących grę warjacyj, które przeciwnika mieszają, a przytem zachowuje zawsze taką przytomność ducha, że przeciwnik mimowoli staje się jego ofiarą. Większość partyj rozstrzygnięta była właściwie już na samym początku gry. Chyba się pan domyśla, jak doniosłe jest to stadjum gry. A największe znaczenie matchu polega na jego teoretycznych konsekwencjach i nowościach“.

Czy widzi pan w kimkolwiek groźnego przeciwnika Aljechina“.

„W nikim. Nawet nie w Niemcewiczu. Przeciwnie nie radziłbym nikomu, ani Capablance, by usiłował raz jeszcze próbować szczęścia w walce z Aljechinem. Musiałby się wtedy definitywnie rozstać z aureolą byłego mistrza świata. Jest on wprawdzie silniejszy, niż pozostali, ale kolejność najlepszych szachistów — jak już w swoim czasie zaznaczyłem, jest i będzie: Aljechin, Lasker, ja Capablanca. Ten ostatni ujawnia pewne pierwiastki genjalności, ale ma również liczne wady: nie robi postępów, jest leniwy. Sądzi, że już wszystko umie, że już się niczego nowego nie może nauczyć“. Dalej wyraził Bogolubow pogląd, że również najmłodsi szachiści (Euwe Klon) nie są dla Aljechina niebezpieczni, brak im bowiem jeszcze należytej techniki i rutyny. Rozmowę swą zakończył następującemi słowami: „Aljechin zwyciężać będzie nad wszystkimi, którzy jeszcze przyjdą. Z zadośćuczynieniem i radością nawet spoglądać będę przez 3—4 lata na jego zwycięstwa. A potem znów się spotkamy. A wie pan, mnie tak odrazu zabić nie można“.

UWAGI.

O „sławie wojennej“

W związku z pacyfistycznym wierszem Tuwima rzucono się z wielu stron na pacyfizm i... żydostwo. W pierwszym rzędzie oczywiście podniosła głos endecja, której centralny organ — „Gazeta Warszawska“ — okazała Tuwimowi... gałąź w perspektywie, a której centralny pamflecista, p. Adolf Nowaczyński wypalił przy tej okazji ohydny fajerwerk cuchnących gazów antysemickich.

Niech mi dlatego będzie wolno przytoczyć poniżej parę pacyfistycznych cytatów o „sławie wojennej“ z książki, która niedawno się ukazała, a której autorem nie jest żaden radykał, żaden mason, żaden Żyd.

Cytuję:

„Gdy się wertuje biografję wielkich „demovoretów“, — „zjadaczy ludzi“, wielkich zdobywców, wodzów, uzurpatorów, conquistadorów, pogromicieli, widzi się czarno na białem, jak.. w ostatecznym rozrachunku nikły był definitywny, realny wynik i rezultaty ich olbrzymich wysiłeń i czynów, jak i pozytywnie z małą korzyścią wychodziły z tego narody, które nie wielkich i wielkodusznych mężów, a wielkich bohaterów wojennego rzemiosła wydawały“.

„Zostawały po nich tylko zniszczenie, pożoga i twarda nieużyteczna lawa. A jednak ludzkość nie nauczona doświadczeniami kilku tysięcy wieków nadal i zda się po wieczne czasy czci i uwielbia raczej tych wielkich demonów, upiorów dziejowych, te harpie wyssysające krew przeważnie z młodych generacji, aniżeli tych prawdziwie wielkich ludzi, twórców religji, bohaterów wiedzy, cierpiętników i męczenników nauki, pomnożycieli postępu i dobra ludzkości“.

„I kiedy nadal nieznane są szerokim masom nazwiska i treści nazwisk wielkich twórców, wielkich wynalazców, wielkich charakterów, wielkich organizatorów życia i genjalnych budowniczych państw, to najszerszy motłoch oswojony jest z imionami wielkich niszczycieli i podpalaczy, korsarzy i despotów, i imiona te ze zbożnym respektem wymienia podczas gdy wielkość historyczna prawdziwa, wielkość autentyczna regentów, budowniczych, wzbudza tylko w elitach ludzkich poważny ale bierny respekt i szacunek, masy do entuzjazmu pobudzić nie zdolna“.

„W miarę jak wzrastać będzie bądź co bądź przyszłościowy ruch pacyfistyczny na świecie, kult wszelkich wielkich wojowników i zaborców, demonów przemocy gwałtu fizycznego, nadludzi, depczących i tratujących etykę i dziesięcioro przykazań będzie opadał.

„Tęsknota ta ideału pełnego człowieka, pięknego człowieka zwróci się od Cezarów i brydantów do Marków, Aureljuszów, do męczenników nauki i idei“.

„Nowoczesna ludzkość nie będzie potrzebowała tzw. wirylizacji, zmężnienia i wzrostu rysów rycerskich i bohaterskich natury ludzkiej w wojnach i rzeziach, bo je już znajduje w sportach, w podróżach, w obłokach i pod wodą. Wojny nie będą wykreślone z repertuaru dziejowego, ale będą traktowane jako w ostatecznym stopniu malum necesarium, a nie jako „stalowa kąpiel“ bohaterów, jako seminarjum heroum. Z tej racji typ napoleoński wszelkiego kalibru i wymiaru należy do okazów szczątkowych zdeklasowanej romantyki...“

* * *

Prawda — piękne, wzniosłe,... pacyfistyczne poglądy?..

A ich autorem nie jest żaden radykał, żaden mason, żaden Żyd! Ich autorem jest osobnik stojący nawet blisko „Gazety Warszawskiej“. Nie wierzycie? Mogę wam zdradzić jego nazwisko. Dlaczego nie? Tytuł książki: „Pamflety“ Studjów i szkiców tom VI. (Warszawa 1930, nakł. F. Hoesicka). Czcigodny autor: Adolf — no — no — no?.. zgadnijcie — no — waczyński!

Prawda, że to — zabawne?. Regin.

Dzień wczorajszy na wyższych uczelniach w Krakowie

Żydów nie wpuszcza się w dalszym ciągu na Uniwersytet

Kraków, 16 listopada.

W dniu wczorajszym sytuacja na Uniwersytecie Jagiellońskim nie uległa naogół zmianie. Słuchacy żydowsikch nie dopuszczano w dalszym ciągu na wykłady, zarówno w gmachu Collegii Novi, jak i w poszczególnych zakładach uniwersyteckich.

Ulotki wzywają na wiec

Wszystkie wejścia do budynków uniwersyteckich były obsadzone przed przedstawicieli krakowskiego komitetu akademickiego, prowadzącego akcję antyżydowską, którzy pilnowali, by żydowscy studenci nie dostali się na wykłady, a zarazem wręczali akademikom ulotki, wzywające na wiec. O nastrojach, jakie ten komitet starał się urobić przed wiecem, świadczy brzmienie ulotki, która wzywa wprawdzie akademików do zachowania spokoju i ostrzega przed „niewczesnemi zamieszkami", jednak równocześnie mówi o „bezczelnej prowokacji żydowskiej", wzywa, by „pamięć o prowokacji żydowskiej" wspierała młodzież w „solidarnej i wytrwałej walce o polskość wyższych uczelni".

Bójek przy zatrzymywaniu Żydów u wejść na Uniwersytet na ogół nie było, gdyż słuchacze żydowscy ulegając przemocy rezygnowali z prób dostania się na wykłady po zatrzymaniu ich u wejść. Również akademiczek żydowskich nie wpuszczano na Uniwersytet.

Słuchacze uniwersytetu wyrzucają Żydów z W. S. H.!

Zaraza niewpuszczenia Żydów na wykłady przeniosła się szybko także aa Wyższe Studjum Handlowe, gdzie poprzedniego dnia panował zupełny spokój i normalne wykłady. Około godz. 10-tej rano przyszła tam grupa, złożona z kilkuset słuchaczy prawa i medycyny z postanowieniem „odżydzenia" W. S. H. Nieproszeni „goście" weszli do sal. wykładowych i w brutalny sposób wezwali nielicznych znajdujących się tam słuchaczy oraz słuchaczki żydowskie, by opuścili wykłady w ciągu 5 minut. Wyrzuconym z uczelni Żydom towarzyszyły potrącania i uderzenia ze strony napastników, którzy nie oszczędzali nawet płaczących studentek Żydówek. Dyrektor dr. Bolland wogóle nie interwenjował w sprawie tych zajść, natomiast podnieść należy energiczną postawę prof. Sarny, docenta U. J., który stanął w obronie studentów żydowskich. Chrześcijańscy słuchacze W. S. H. zachowywali z nielicznemi wyjątkami całkowitą neutralność, nie występując agresywnie przeciw swym kolegom żydowskim.

Również słuchacze żydowscy, ktorzy właśnie zdali w W. S. H. egzamin pisemny, zostali brutalnie wyproszeni z gmachu i pobici, przyczem tłum napastników wzywał ich, by pospieszyli się z opuszczeniem budynku, gdyż spieszno im na wiec. Jak słychać, wykłady na W. S. H. zostały w związku z temi zajściami chwilowo zawieszone.

* * *

Przed godz. 11-tą przedpołudniem poczęły nadciągać do gmachu Coll. Novi grupy studentów chrześcijan na wiec. W znaczniejszych grupach przybyli słuchacze Akademji Górniczej wprost ze swych wykładów, oraz złożony z kilkuset osób oddział medyków i prawników, którzy wracali właśnie ze „zwycięskiej" walki w Wyższem Studjum Handlowem. Grupa ta idąc przez ulice i planty wznosiła chóralnie okrzyki: „Precz z Żydami".

Karetka pogotowia przed gmachem Uniwersytetu

Około godz. 11.30 wywołało wielkie zbiegowisko przed gmachem Collegii Novi pojawienie się karetki pogotowia ratunkowego. Momentalnie rozeszła się wersja, że ktoś został w budynku ciężko ranny, tembardziej, że na polecenie lekarza pogotowia dra Michalskiego wniesiono do budynku nosze. Po chwili wyniesiono na noszach niejaką Lolę Bieńkowską (lat 23) modelkę, nie będącą słuchaczką U. J., która zemdlała w gmachu Uniwersytetu. Wedle niestwierdzonych wersyj zachodzi podejrzenie, że jest to jakaś prowokatorka, która od dwóch dni podobno uwijała się w sąsiedztwie Uniwersytetu; oczywiście trudno sprawdzić autentyczność tej wersji.

Wiec w Collegium Novum

Wiec odbył się naogół w „zgodnej" amosferze, gdyż ani Żydzi, ani też członkowie ugrupowań demokratycznych i socjalistycznych na wiec nie przybyli. Nieliczną grupę pacyfistów, która oponowała przeciw składowi prezydjum wiecu, momentalnie przepędzono z wiecu. Mowcy kładli głośny nacisk na sprawę numerus clausus oraz na bojkot Żydów w stowarzyszeniach i w życiu akademickiem. Po referentach przemówił kurator wiecu prof. Marchlewski, który podał do wiadomości oświadczenie ukraińskiego związku młodzieży, że związek ten nie podburzał swych członków do jakichkolwiek czynnych wystąpień, a członków, którzy w tym duchu wystąpili, pociągnie do odpowiedzialności. Prof. Marchlewski wezwał mołdzież do spokojnego rozejścia się.

Uchwalone rezolucje domagają się:

1) ustawowego wprowadzenia numerus clausus na wyższych uczelniach,

2) ustawowego uregulowania obowiązku dostarczania zwłok żydowskich do prosektorjów w ilości odpowiadającej stosunkowi liczebnemu studentów medycyny Żydów.

3) statutowego wykluczenia Żydów ze wszystkich organizacyj akademickich naukowych, samopomocowych, sportowych itd.

4) rozwiązania korporacyj żydowskich,

5) ukarania „winnych wywołania niepokojów na wyższych uczelniach studentów Żydów".

Dalsze rezolucje proszą profesorów i senat akademicki U. J. o pomoc w przeprowadzeniu tych postulatów, a młodzież innych środowisk akademickich o solidaryzowanie się, zaś społeczeństwo polskie o poparcie „walki o polskość wyższych uczelni i o narodowy charakter państwa przez gospodarczy i towarzyski bojkot Żydów".

Dodatkowo przyjęto dwie rezolucje, zgłoszone przez słuchaczy medycyny, a to jedną przeciw asystentom Żydom na medycynie, a drugą przeciw przyjmowaniu na wyższe lata medycyny studentów Żydów, którzy rozpoczęli studja zagranicą.

Po uchwaleniu tych rezolucyj uczestnicy wiecu w spokoju rozeszli się. Pochodu tym razem nie urządzono, do czego przyczyniła się przypuszczalnie także i fatalna pogoda.

Przygody delegacji żydowskiej młodzieży akademickiej

Wobec wystąpień antyżydowskich, jakich widownią jest od środy Uniwersytet Jagielloński, udała się wczoraj przedpołudniem do rektora Hoyera delegacja żydowskiej młodzieży akademickiej, złożona z Mgrów Schaechtera, Seelenfreunda i Sternberga. Ponieważ w westybulu poczęli się już gromadzić uczestnicy wiecu, delegacja przedostała się z trudem do rektoratu, aczkolwiek szła pod osłoną „straży", złożonej z korporantów polskich. Pod adresem delegatów padały wrogie okrzyki, a nadto co chwilę potrącano ich i popychano na nich akademików tworzących szpaler.

U rektora

Rektor Hoyer ograniczył się do wysłuchania przedstawienia stanu faktycznego przez delegację, zapowiadając przeprowadzenie szczegółowych dochodzeń w sprawie zajść.

Odcięci...

Jeśli dostanie się delegatów żydowskiej młodzieży do kancelarji rektoratu było połączone z trudnościami, to o wydostaniu ię ich na ulicę chwilowo nie było mowy. Westybul i schody wypełniły się bowiem w międzyczasie mnóstwem słuchaczy, przyby łych na wiec, których postawa wobec Żydów była zdecydowanie wroga. Prezydjum komitetu akademickiego, urządzającego wiec, oświadczyło delegatom przez usta sekretarza Uniwersytetu, że absolutnie nie bierze za ich wyprowadzenie na ulicę odpowiedzialności. Delegaci zmuszeni byli wobec tego czekać, aż wiec się zakończy.

Młodzież żydowska przychodzi pod Uniwersytet po delegatów

Młodzież żydowska, oczekująca w Domu Akademickim wyniku interwencji jej delegatów u rektora, zaniepokojona ich niejawieniem się, wyruszyła przed gmach Uniwersytetu, w liczbie ponad 200 osób. Właśnie było to po skończonym wiecu młodzieży polskiej, której część już się rozeszła. Kurator wiecu prof. Marchlewski powiadomiony o celu przybycia młodzieży żydowskiej, wyprowadził osobiście delegatów z gmachu Uniwersytetu. Podkreślamy, że między młodzieżą żydowską, przybyłą przed Uniwersytet, a opuszczającymi gmach uczestnikami wiecu nie doszło do żadnych starć, co stanowi dowód spokoju i zrównoważenia młodzieży żydowskiej, będącej wtedy w większości.

Delegaci opuścili gmach Coll. Novi i ruszyli na czele przybyłej po nich mołdzieży żydowskiej całkiem spokojnie w stronę Kazimierza, przez ul. Franciszkańską, pl. WW Swiętych, Grodzką i Stradom.

Przykra niespodzianka na ul. Stradom

Za budynkiem DOK na ul. Stradom zbliżył się na gle do spokojnie maszerującej młodzieży oddział policji pod dowództwem komisarza, który zapytał idącego na czele młodzieży Mgr. Schaechtera, czy ma zezwolenie na pochód. Otrzymawszy odpowiedź, że to nie jest żaden pochód, tylko młodzież żydowska wraca z Uniwersytetu, komisarz policji momentalnie dobył szabli i wydał przodownikowi polecenie „rozpędzić tę hołotę", co też posterunkowi wykonali posługując się kolbami karabinów oraz płazując szablami. Zaskoczeni akademicy żydowscy rozbiegli się po ulicy, a częścią schronili się do najbliższych bram. Jednak i tu dosięgli ich posterunkowi, okładając ich kolbami. Kilkunastu akademików zostało przez policjantów dotkliwie poranionych. Dwóch zatrzymano dla wylegitymowania.

Należy wyrazić zdumienie z powodu pochopnego zachowania się komisarza policji, który zamiast wezwać młodzież do rozejścia się i pozostawić jej chwilę czasu na wykonanie tego polecenia, wyraził się wysoce obraźliwie pod adresem akademików żydowskich i pospiesznie zarządził rozpędzenie ich, aczkolwiek nie było żadnego oporu, ani demonstracyjnego wystąpienia ze strony młodzieży. Zdumienie jest tem większe, iż dotychczasowe wystąpienia komisarzy policji podczas całego przebiegu obecnych zajść racechowane były dużym taktem i spokojem. (m)

Uchwały młodzieży żydowskiej

W związku z ekscesami antyżydowskiemi na Uniwersytecie Jag. odbył się w piątek o godz. 5 popołudniu w Żydowskim Domu Akademickim masowy wiec studentów żydowskich zwołany przez komitet akademicki, który po przemówieniach mgrów Sternberga, Schächtera, Hechta i in. uchwalił następujące rezolucje:

1) Żydowska młodzież akademicka potępia z pogardą ekscesy antysemickich akademików przeciw bezbronnym jednostkom,

2) żydowska młodzież akademicka oświadcza stanowczo, że nie odstąpi od żadnego ze swoich słusznych praw i nie ugnie się przed gwałtem i terorem,

3) żydowska mołdzież akademicka przyrzeka bezwzględne posłuszeństwo i dyscyplinę wybranym przez siebie kierownikom,

4) żydowska młodzież akademicka protestuje przeciw bezwzględnemu postępowaniu tych organów bezpieczeństwa publicznego, które bez żadnego powodu zaatakowały idących spokojnie akademików żydowskich oraz wzywa kompetentne władze do przeprowadzenia w tej sprawie energicznego śledztwa i ukarania winnych.

— STOW. „OGNISKO" wzywa wszystkich akademików, ktorzy w związku z zajściami antysemickiemi w Uniw. Jag., na klinice medycz. i na ulicach zostali pomrbowani, jak również wszystkich znających nazwiska napastników do zgłoszenia się w Sekretarjacie Żyd. Domu Akad. w sobotę dnia 16 bm. między godz. 6—8 wiecz.

— ZEBRANIE CZŁONKÓW ORG. „FRAJHAJT" I „POALE SJON" odbędzie się dziś w sobotę o godz. 2.30 popoł. ul. Sebastjana 7: Sprawozdania, praca kulturalna, przygotowania do konferencji partyjnej.

SEKCJA STRZELECKA „BRITH TRUMPELDORU" PRZY ŻKS MAKKABI. Dziś w sobotę o godz. 8 Walne Zgromadzenie Sekcji w lokalu „Brith Trumpeldoru".

— WALNE ZGROMADZENIE CZŁONKÓW ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH odroczone z dnia 9 bm. odbędzie się w sobotę, dnia 30 bm. w sali Tetmajerowskiej w Pałacu Spiskim, Rynek Gł. 34 (sala Bolońskiego), o 5.30 wiecz.

Jedna noc wojny światowej — na deskach teatru

„Kres Wędrówki", sztuka Roberta C. Sherriffa na scenie Teatru Narodowego w Warszawie

Korespondencja własna „Nowego Dziennika"

„Kres Wędrówki" — to w najprostszych słowach oddane rozmowy i przeżycia pięciu oficerów angielskich w ziemiance, w okopach brytyjskich pod St. Quentin. Akcja, rozdzielona na 3 akty i 6 obrazów, rozpoczyna się w poniedziałek wieczór, dnia 18 marca 1918 r., a kończy się w czwartek o świcie. Niemniej przesuwa się przed nami na przestrzeni tego krótkiego czasu, w najbardziej skondensowanej formie tragedja wojny europejskiej. Żyje sobie oto w tej ziemiance dowództwo jednej z tysięcy kompanij angielskich z kapitanem na czele. Ludzie ci, to najzwyklejsi pod słońcem śmiertelnicy: sam dowódca — dzielny oficer zawodowy, jego zastępcą jest por. Osborne, były kierownik szkoły ludowej, dwaj inni oficerowie, to typowi mieszczanie angielscy — jeden klasyczny żarłok, ale zarazem dobroduszny kompan, drugi mocno tchórzem podszyty obywatel, któryby się koniecznie chciał wydostać z okopów — wkońcu najmłodszy podporucznik, elew szkoły oficerskiej, przydzielony wprost ze szkoły do okopów. Ale życie w okopach — jak stwierdza por. Osborne — dziwnie pogłębiło dusze tych ludzi. Nauczyli się patrzeć głębiej na wszelkie przejawy. Najciekawszym takim „filozofem okopowym", a zarazem najpiękniejszą i najgłębiej pomyślaną postacią w sztuce Sherriffa, jest wspomniany por. Osborne — były kierownik szkoły powszechnej. Dzięki swej olimpijskiej równowadze ducha znosi on z prawdziwym stoicyzmem najcięższe tarapaty wojenne. Koledzy nazywają go „wujkiem" — jest on bowiem człowiekiem, mającym dla wszystkich i wszystkiego niezwykłe wyrozumienie, usuwającym wszelkie tarcia między ludźmi. W okopach objawiła się cała głębia poetycka duszy tego człowieka: ileż wzruszającego jest np. w takim szczególe, że por. Osborne, czyta w obliczu pękających u progu ziemianki granatów i pocisków... bajeczki dla dzieci. Największą przyjaźnią darzy Osborne bohaterskiego dowódcę kompanji kapitana Stanhope, człowieka niezwykle porywczego, któremu służba frontowa tak poszarpała nerwy, że podtrzymuje go tylko na siłach whisky. Aby móc wytrwać w ciężkiej służbie i spełniać uczciwie swój obowiązek kapitan Stanhope musi pić. Wstydzi się tego nałogu, nabytego w okopach, ale nie może go przezwyciężyć. Mówią o nim jako o bohaterze, a on czuje swoją nicość. I oto na jego nieszczęście przydzielono mu do kompanji — młodziutkiego kolegę ze szkoły oficerskiej, człowieka dla którego on był zawsze uosobieniem wszystkich ideałów. Stanhope nie chciałby, aby młody podpor. Raleigh wiedział o jego nałogu, a najbardziej obawia się, by nie napisał o tem w liście do swej siostry, ukochanej kapitana. — Marzeniem jego bowiem jest jak to w jednej z wzruszających scen wyznaje Osbornowi — „... a później przyjdzie taki wielki atak — pójdziemy wszyscy do Bozi, a Ona będzie myślała o mnie, jako o bohaterze..." Przewidywania Stanhope'a się spełniają: z rozkazu dowództwa brygady robi oddział jego kompanji z Osbornem i Raleighem wypad do okopów niemieckich. Była to jedna z tych wycieczek, w których się szło na „pewną jatkę". — „aby brygadjer mógł tańczyć z radości" — jakto Stanhope podkreśla z ironją. Dla uzyskania potrzebnej wiadomości posyłano na pewną rzeź najdzielniejszych ludzi. Osborne ginie z większą częścią oddziału — Raleigh wywiązuje się należycie ze swego zadania: „brygadjer będzie mógł tańczyć z radości", a pierś zabitego zostanie udekorowana krzyżem walecznych... Następuje wielki atak niemiecki, w którym kolejno giną Raleigh i pozostali towarzysze. Wkońcu rozrywa granat i ziemiankę.

Fabuła utworu Sheriffa nie przedstawia sobą nic nowego. Potęgą tego dramatu jest raczej patos przeżyć psychicznych mieszkańców ziemianki. Z ich rozmów przebija apoteoza bohaterstwa, ale zarazem najgorętsze potępienie wojny. Niema w tych ludziach ani krzty nienawiści do wroga. Walczą, bo tak nakazuje im uczciwość obywatelska: spełniają swój twardy obowiązek, ale nie entuzjazmują się wojną i zwycięstwami. „Kres wędrówki" przemawia do nas znacznie silniej, niż „Wielka Parada": film nie był bowiem w stanie dać tak głębokiego przekroju przeżyć ludzkich w okopach, co ten prosty, udramatyzowany dialog Sheriffa.

Po dziesięciu latach zaczynają się zjawiać pierwsi prawdziwi piewcy Wielkiej Wojny. Nie dają nam coprawda jeszcze syntetycznej twórczości — dystans od przeżytych wypadków jest jednak ciągle jeszcze niewielki — ale za to mamy tu najgorętszą krwią osobistych przeżyć kipiące pamiętnikarstwo, które najprostszemi słowami, nie wysilając się na artyzm efektów — wywołuje przed nami widma strasznych dni, wstrząsa nami zgrozą prawdy, nie szczącej się w najdrobniejszym opisie. W różnych zakątkach świata gromadzą jacyś nieznani twórcy, po większej części ludzie, którzy z literaturą dotychczas nie mieli nic wspólnego, zapomniane zapiski, drżącą ręką pisane notatki i ślą je w świat. Jeśli utwory te są przesiąknięte tak głębokim humanitaryzmem, co książka Remarque'a lub „Kres Wędrówki" Sherriffa oficera angielskiego z okresu Wielkiej Wojny, a więc towarzysza Remarque'a „po mieczu", ale „z tamtej strony frontu — to zdobywają sobie one niebywały sukces na całym świecie.

Sztukę Sherriffa wyreżyserował w „Teatrze Narodowym" twórca „Pana Tadeusza" Ryszard Ordyński, podkreślając stronę realistyczną dramatu. Główną rolę odtworzył Józef Węgrzyn (kapitan Stanhope) obok niego stworzyli pod każdym względem skończone typy Jan Szymański i Janusz Warnecki. Jest rzeczą charakterystyczną, że w sztuce — ze względów zresztą zupełnie zrozumiałych — nie występują wogóle kobiety.

H. Adler.

Sensacyjny zwrot w sprawie aresztowanego

dramaturga niemieckiego Lampla

Berlin. 15. 11. PAT. W sensacyjnej sprawie aresztowanego pod zarzutem współudziału w mordzie kapturowym komunizującego poety niemieckiego Lampla nastąpił niezwykle ciekawy zwrot, a mianowicie policja lignicka, opierając się na zeznaniach Lampla i jednego ze współoskarżonych, Beulwitza, który przyznał się do wykonania morderstwa, **znalazła zwłoki zamordowanego z wyroku sądu kapturowego, Kohlera.** Aresztowani tłomaczą, iż działali na rozkaz władzy przełożonej. Według doniesień dzienników, obrońca Lampla, adwokat berliński Flato zaofiarować miał dowód prawdy na okoliczność, iż korpus ochotniczy Oberland w czasie walk o Górny Śląsk uznany był przez rząd, jako regularny oddział wojskowy, któremu przysługiwały uprawnienia władzy policyjnej. Obrońca powołuje się na świadectwo całego szeregu wysokich urzędników państwowych m. in. i na ówczesnego komisarza plebiscytowego Ulitzke.

PO ZAMKNIĘCIU KRONIKI.

Znowu wielka katastrofa autobusowa

pod Krakowem

11 pasażerów rannych

Wczoraj o godz. 9.20 rano zaalarmowano równocześnie Pogotowie ratunkowe i straż pożarną w Krakwie, że między Prokocimem a rogatką wielicką zdarzyła się katastrofa autobusowa, której ofiarą padło kilkunastu pasażerów. Wyjechali natychmiast dyżurni lekarze Pogotowia oraz pluton Straży, którzy stanęli na miejscu w 30 minut po alarmie. Oczom przybyłych przedstawił się straszny widok. W rowie leżały szczątki autobusu, a obok gromadziła się grupa ofiar katastrofy. Lekarze przystąpili do opatrywania rannych.

Jak się okazało ciężko ranni zostali: Wojciech Rentko (lat 36), gospodarz z Woli Batorskiej (zgniecenie klatki piersiowej), Dr. Izajasz Fragner (l. 48) adwoka z Wiśnicza, (obrażenia wewnętrzne), Olga Kraus (l. 50) żona restauratora z Niepołomic (krwotok wewnętrzny), Dr. Władysław Jabłoński (l. 34) lekarz z Wiśnicza (zmiażdżenie kości nosowej) i Eugenja Wieckowska (l. 52) żona rejenta z Wiśnicza (wstrząs nerwowy i ogólne potłuczenia). Lżej ranni: Bolesław Maskalewicz (l. 27) szofer autobusu (rany cięte na rękach), Ludwik Wojtal (l. 40) restaurator z Niepołomic (ogólne kontuzje), Amelja Gressler (l. 30) z Niepołomic (wstrząs nerwowy), inż. Ludwik Then (l 52) radca nadleśnictwa z Niepołomic (stłuczenie głowy), Stanisława Panunkowa (l. 50) żona emeryta z Wieliczki (obrażenia ręki) oraz pewna młoda Żydówka, niestwierdzonego nazwiska (wstrząs nerwowy).

Ciężko rannych po opatrzeniu na miejscu przewieziono karetkami do szpitala św. Łazarza w Krakowie. Przyczyną katastrofy była śliska droga, po której autobus zsunął się do rowu.

—oSo—

Uspokojenie

W piątek w godzinach popołudniowych i wieczornych nie powtórzyły się demonstracyjne pochody akademików. Na wykłady popołudniowe Żydzi w dalszym ciągu nie byli dopuszczani. Do starć nie doszło.

Nieprawdziwa pogłoska

Jeden z tygodników żydowskich w Krakowie podał wiadomość o rzekomem przesileniu w Egzekutywie Organizacji Sjońskiej dla Małopolski Zachodniej i Śląska. Wiadomość tę powtórzył nieoględnie lwowski „Morgen", skąd pogłoska ta przedostała się również do prasy polskiej (przynosi ją też „Głos Narodu"). Jak się dowiadujemy cała ta wiadomość o rzekomem przesileniu jest od początku do końca zmyślona.

Wyrok w procesie o zdradę główną

Po czterodniowem trwaniu zakończył się w dniu wczorajszym proces o zdradę główną, który toczył się przed trybunałem sądu przysięgłych. Na podstawie werdyktu przysięgłych zostali skazani: Oskarżeni Bernkopf i Grossmann na jeden rok ciężkiego więzienia, osk. Morgenstern na dwa lata ciężkiego więzienia, wszyscy z wliczeniem aresztu śledczego, natomiast osk. Tennenbaumówna, Weinsteinówna i Grünbaum zostali uwolnieni. Bronili adwokaci Dr Aleksandrowicz, Dr. Bross, Dr. Hirsch i Dr. Weinberg.

Podróż Drummonda do Londynu

i Locarno śródziemnomorskie

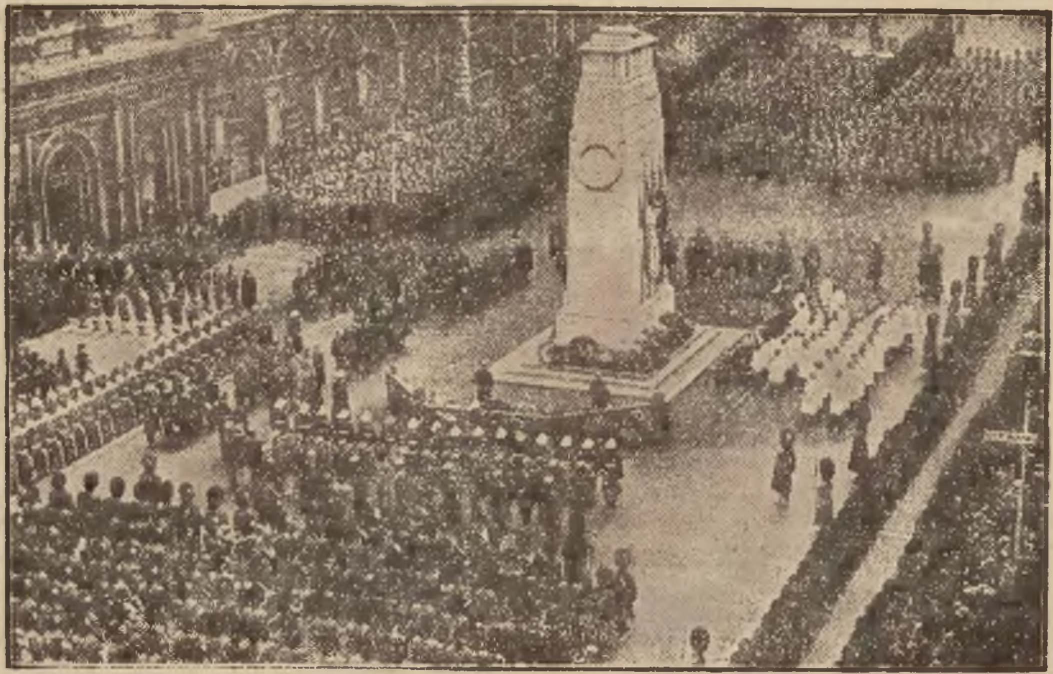
Paryż, 15. 11. PAT. Wiadomość o podróży **do Londynu** generalnego sekretarza Ligi **Narodów sir** Drummonda, dla złożenia Hendersonowi projektu paktu śródziemnomorskiego, wzorowanego na Locarnie, w którym Anglja gwarantowałaby bezpieczeństwo wzajemne Francji **i Włoch**, tak samo jak gwarantuje w układach locarneńskich wzajemne bezpieczeństwo Francji i Niemiec wywołała pomimo ogłoszonego wczoraj zaprzeczenia ze strony Anglji, ożywione komentarze w prasie. Dziennikarze upatrują w tym pakcie głównie zamiar doprowadzenia do zmniejszenia liczebności francuskiej marynarki wojennej.

„Zart“, który kosztował 8.000 funtów

Buffalo. 15. 11. PAT. W czasie przyjęcia **w jednym z tutejszych** domów wtargnęła **przez okno do** sali, gdzie odbywała się uczta **banda złodziei, która napadła na 18 osób siedzących przy stole i ograbiła ich z biżuterji i pieniędzy na ogólną sumę 8.000 funtów. Goście w pierwszej chwili przypuszczali, iż chodzi tu o żart, będący w programie wieczoru i zdali sobie sprawę z rzeczywistości dopiero wtedy, gdy zostali związani sznurami i ograbieni z kosztowności.**

Wybuch bomby w Chicago

Chicago. 15. 11. PAT. **W mieszkaniu Breena, radcy prawnego magistratu m. Chicago wybuchła bomba, która zniszczyła mieszkanie. Siłą wybuchu Breen i jego żona wyrzuceni zostali z łóżek.**



OBCHÓD ROCZNICY ZAWIESZENIA BRONI w dniu 11 bm. przed grobem Nieznanego Żołnierza w Londynie

Jak wyborczyni zapewnić ma sobie dysponowanie głosem wyborczym męża

Współczesna kobieta nietylko nie oddaje głosu swojego na kandydata upatrzonego przez jej męża, ale zręczną taktyką potrafi wpłynąć na niego, aby oddał swój głos na popieranego przez nią kandydata, czy kandydatkę.

Tak przynajmniej zapewnia miss Perthann, członkini Ligi propagandzistek amerykańskich, podając zarazem dziewięć punktów, których ścisłe uwzględnianie ma z całą pewnością pozwolić na osiągnięcie pożądaneoo wyniku. Oto co czynić winna kobieta, aby skłonić męża do oddania głosu na jej kandydata (częściej kandydatkę).

1 Nie pozostawiać nigdy na stole mechanicznego klucza do otwierania pudełek z sardynkami, śledzikami i innemi przekąskami.

2) Nie mówić o nowych sukniach, kapeluszach okryciach i futrach wcześniej, niż nazajutrz po odbytych wyborach.

3) Umierać ze śmiechu przy każdym wypowiedzianym przez męża dowcipie.

4) Pozostawiać mu conajmniej połowę miejsca na ubranie na wieszakach w przedpokoju.

5) Ilekroć wraca późno w nocy do domu przyjmować go z najsłodszym uśmiechem.

6) Okazywać umiarkowaną zazdrość o niego.

7) Nigdy nie płakać w jego obecności i nie grać w brydża.

8) Matkę swoją wysłać na dłuższy pobyt na wieś albo zagranicę, o ile ma ona własne środki

9) Dobrą godzinę poświęcać codziennie na dbanie o własną cerę, figurę i tualetę.

Po zachowaniu tych wszystkich przepisów przez żonę, mąż pójdzie za nią do urny wyborczej z uległością baranka.

Giełda krakowska

Kraków, 15. 11. 1929. Akcje w zastoju. Dolar bez zmiany.

Akcje przemysłowe: Siersza górnicza 164.50.

Papiery procentowe: 5-proc. Prem. Poż. dolarowa 66.50, 4-proc. Prem. Poż. inwestycyjna 119.

Zebranie giełdowe cechowało minimalną chęć do pracy. Transakcyj dokonano jedynie Sierszą Górniczą przy nieco większych obrotach po kursie słabszym. Większość efektów prawie w zupełnem zaniedbaniu. Ruch ospały. Z papierów procentowych 5-proc. Prem. Poż. dolarowa utrzymane w większem zapotrzebowaniu. 4-proc. Prem. Poż. inwestycyjna nieco słabiej. Obroty na ogół drobne.

Na pogiełdziu zupełny zastój.

Waluty i dewizy oficjalnie bez ruchu.

Na rynku walutowym w obrotach prywatnych i międzybankowych sytuacja bez zasadniczych zmian. Popyt niewielki przy dostatecznej podaży. W Krakowie dolar gotówkowy 8.89 i pół do 8.90, czeki bankowo 8.89 i pół do 8.90 i pół. Warszawa dol. 8.89—8.90, czeki 8.89—8.90. Lwów dol 8.89 i jedna czw. do 8.90, czeki 8.89 i pół do 8.90 i jedna czwarta. Katowice dol. 8.89 i pół do 8.90 i pół, czeki 8.90—8.90 i trzy czw. Notowania dzienne Banku Polskiego bez zmiany.

Giełda warszawska

Warszawa, 15 11 PAT. Akcje: Bank Polski 170 i jedna czw., Ban Zachodni 75, Bank Zw. Sp. Zar. 78 i pół, Warsz. Tow Fabr. Cukr. 30, Firley 43, Węgiel 76, Nobel 10, Lilpop 35 i pół, Modrzejów 20, Ostrowiec ser. B. I. II. III. em. 70, Starachowice 23 i jedna czw. **Pożyczki:** 4-proc. premj. inwest. 119, 5-proc. dolarowa 65 i trzy czw., 5-proc. konwers. 50 i jedna czw., 10-proc. kolejowa 102 i pół, 8-proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 94.

Waluty: Dolary 8.91 i trzy czw. **Dewizy:** Belgja 124.51, Londyn 43.40, Nowy Jork 8.87 i trzy czw., Paryż 35.04, Szwajcarja 172.47, Sztokholm 239.10, Wiedeń 125.06, Włochy 46.57, Marka niem. 213.30, Gdańsk 173.90.

Giełda zurychska

Zurych, 15. 11. PAT. Paryż 20.32, Londyn 25.16 i pół, Nowy Jork 5.15.75, Włochy 27, Belgja 72.18, Berlin 123.38, Wiedeń 72.57, Praga 15.28 i pół, Warszawa 57.80, Budapeszt 90.27, Bukareszt 3.08 i trzy ósme.

WALNE ZGROMADZENIE

Towarzystwa Żyd. Szkoły Rzemieślniczej w Krakowie

odbędzie się dnia 20 listopada br. o godz. 7-mej wieczorem w sali Solidarności, ul. Zielona 10. II p.

Porządek dzienny:

1) Zagajenie
2) Odczytanie protokołu z ost. Walnego Zgrom.
3) Sprawozdanie ogólne i kasowe.
4) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej.
5) Odstąpienie Gminie m. Krakowa gruntu pod regulację ulicy.
6) Wybory nowych władz Towarzystwa.
7) Wnioski i interpelacje

W myśl statutu zawiadamia się, że „uchwały Walnego Zgrom. są prawomocne bez względu na ilość obecnych członków“.

Uprasza się P. T. członków o pewne przybycie.

3100z **ZARZĄD**

TROCHĘ HUMORU

PODCZAS WYPADKU SAMOCHODOWEGO



— Na litość Boską, uważaj — mój nowy kapelusz!

(Humorist.)

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. - - Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer.
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa. Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana